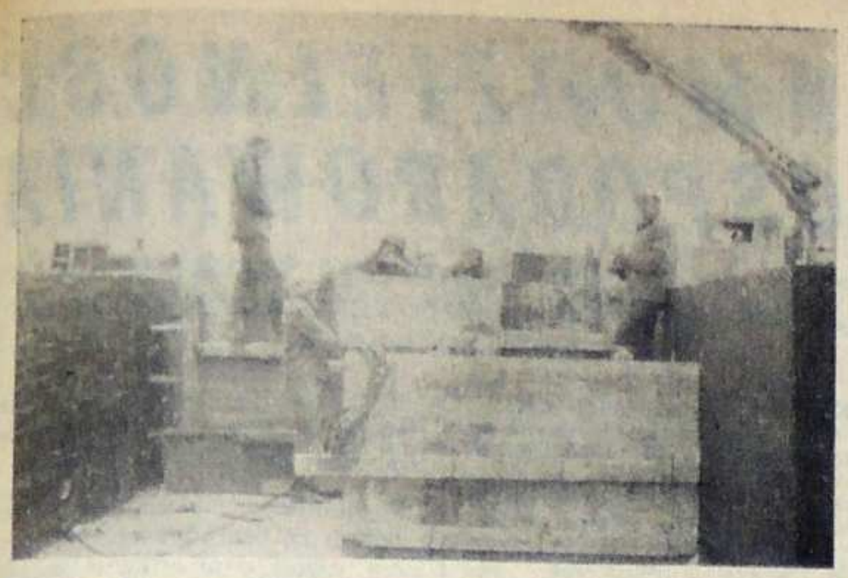

Pracownicy ZBM - 1 to stara, wypróbowana kadra, najlepsi wśród najlepszych. „Koksownia rośnie wszerz" — czyt. str. 5.

REALIZACJA POSTULATÓW ZAŁOGI

ŚWIADCZENIA SOCJALNE

W DALSZYM ciągu napływa sporo wniosków i postulatów zgłaszanych przez załogę. Kierownictwo Kombinatu nadaje im priorytet w zakresie rozpatrywania ich zasadności i przyjmowania do realizacji. Jak już pisaliśmy tryb rozpatrywania i realizacji wniosków i postulatów określony został w załączniku do porozumienia zawartego przez dyrekcję Huty z Komitetem Robotniczym i ma moc wiążącą.

W związku z tym naczelny dyrektor Kombinatu powołał komisje specjalistyczne do rozpatrywania wniosków. Oto one: do spraw materialnych i organizacyjnych warunków pracy (bhp, ochrony środowiska, warunków pracy itp.); płacowo-premiowo-nagrodowych, czasu pracy; polityki kadrowej i dyscypliny pracy; badania stosunków międzyludzkich łącznie z zagadnieniami nadużywania uprawnień; rozdziału świadczeń socjalnych; opieki zdrowotnej; racjonalizacji obsługi pracowniczej i zespół ds. działalności organizacji społeczno-politycznych.

Dla prawidłowego harmonizowania wszystkich działań, tym samym zarządzeniem, powołana została Komisja Koordynacyjna w następującym składzie: dr inż. **Stanisław Bednarczyk** (przewodniczący), mgr inż. **Wilhelm Siomkajło** (zastępca przewodniczącego), mgr inż. **Andrzej Kłos**, mgr **Zdzisław Pietrzyński**, mgr inż. **Jerzy Gibczyński**, mgr **Karol Niedziela** (sekretariat). Członkowie komisji: mgr **Kazimierz Trzaskowski**, mgr **Antoni Przybylski**, mgr inż. **Edward Witek**, mgr inż. **Bolesław Kurcz**, mgr inż. **Józef Marusiński**, mgr **Józef Przybylski**, mgr **Mariusz Molenda**, mgr **Jan Ludjan**, mgr **Jacek Kilian**, **Jerzy Grenda**, **Bogdan Borkowski** i **Aleksander Karpierz**.

Zgłoszone wnioski przekazywane są do komisji specjalistycznych, gdzie — zgodnie z zawartym porozumieniem — podlegają zewidencjonowaniu w specjalnych rejestrach. Ich rozpatrywanie — od chwili rejestracji do czasu pod-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK, 23 WRZEŚNIA 1980 NR 39 (287) ROK VII CENA 1 ZŁOTY

DZIAŁAĆ W INTERESIE ZAŁOGI

ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM ZWIĄZKOWEJ RADY KOMBINATU HUTA KATOWICE EDWARDEM KAWAŁKO

9 września Związkowa Rada Kombinatu Związku Zawodowego Hutników wybrała na posiedzeniu plenarnym nowego przewodniczącego. Jest nim 35-letni Edward Kawałko. Do chwili wyboru pracował on jako starszy mistrz utrzymania ruchu w oddziale nawęglania i odpopielania Elekrociepłowni.

Red: Tyle zapamiętaliśmy o Was z charakterystyki przedstawionej na Plenum ZRK. Może parę słów więcej: Kim jesteście?

EK: Robotnikiem. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej rozpocząłem pracę w Elektrowni Turów, gdzie przeszedłem po kolei wszystkie szczeble zawodowe od młodszego operatora do brygadzisty. Jako brygadzista zostałem też przyjęty w 1975 roku do Huty Katowice i tutaj osiągnąłem stanowisko starszego mistrza. Jestem członkiem partii i działaczem związkowym. Prywatnie: żona, również pracownik Huty Katowice, przebywa aktualnie na urlopie macierzyńskim. Wystarczy?

Red.: Z pewnością. Czytelnicy lubią wiedzieć coś więcej o ludziach przedstawianych na łamach gazety, a wyborcy — w tym wypadku członkowie ZZH, o swoich mandatariuszach. Przejdźmy zatem do sedna sprawy. Absolutnie zacząć musimy od Waszej opinii na temat aktualnej sytuacji w ruchu związkowym...

EK: Przeżywamy kryzys ruchu zawodowego. Polega on przede wszystkim na rozłamie, nad którym jako działacz związkowy ubolewam, ale który z tej samej pozycji uważam za uzasadniony i rozumiem.

Red.: Uzasadniony?

EK: Związki zawodowe w dotychczasowej strukturze, w tym także Związek Zawodowy Hutników — przez przyjęcie na swe barki ogromnego wachlarza spraw o charakterze formalnym, przez zastępowanie administracji, oderwanie od załóg — zatraciły z pola widzenia podstawowy cel swego istnienia, jakim jest reprezentowanie interesów klasy robotniczej. Nawiasem mówiąc z tego właśnie względu, na skutek poczucia bezradności i nieskuteczności naszego działania zrezygnowałem na początku br. z pracy w Związkowej Radzie Kombinatu. To jednak osobista dygresja.

Wracając do meritum sprawy: w przeciwieństwie do takiej postawy w związkach zawodowych, komitety strajkowe postawiły sprawę interesów ludzi pracy — mówiłem o tym na wtorkowym plenum Zarządu Głównego — w sposób zdecydowany i co ważniejsze — osiągnęły spełnienie postulatów spośród których wiele było wcześniej bezskutecznie i nie dość konsekwentnie stawianych przez ZZH. Treść zawartych porozumień i właśnie konsekwencja komitetów strajkowych jest zdaniem robotników rękojmią zabezpieczenia ich interesów w przyszłości.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W CAŁEJ PARTII toczy się debata nad konsekwencjami wynikającymi z wydarzeń ostatnich tygodni, nad określeniem głównych w obecnym czasie zadań ideowych, politycznych i społecznych stojących przed ogniwami i instancjami PZPR.

Od ubiegłego tygodnia we wszystkich OOP naszej fabrycznej organizacji partyjnej odbywają się ożywione zebrania, w czasie których zabierają głos robotnicy, mistrzowie, brygadziści, ludzie kierujący rozmaitymi dziedzinami produkcji, sekretarze partii. Formułowane przez członków partii oceny

RZECZOWY DIALOG

przyczyn trudności i wydarzeń ostatnich tygodni są krytyczne i samokrytyczne. Członkowie naszej partii wyrażają zgodny pogląd co do konieczności jak najszybszego przywrócenia równowagi gospodarczej, utrzymania normalnego rytmu pracy, co jest niezbędnym warunkiem skutecznego zaspokojenia potrzeb społecznych, postulatów i propozycji zgłoszonych przez ludzi pracy.

W dyskusji na wielu zebraniach powszechnie zwracano uwagę na konieczność pełnego informowania ludzi pracy o podejmowanych decyzjach zwłaszcza tych, które dotyczą ich bezpośrednio. Chodzi o to, że tamowanie obiegu informacji nie pozwalało na rozwijanie inicjatywy załogi. Wskazywano również na to, co trzeba naprawić w stosunkach międzyludzkich, działalności i stylu pracy organizacji partyjnych, w funkcjonowaniu samorządu robotniczego. Pomyślność realizacji wniosków pracowniczych, skuteczność w reagowaniu na błędy i biurokratyczne wypaczenia uzależniona jest od wielu czynników m.in. od usprawnienia systemu kontroli społecznej, od gruntownych przeobrażeń metod sprawowania władzy. Bardzo często mówiono o tym, że postawy człon-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

TADEUSZ JARA - I SEKRETARZEM KF PZPR

W ubiegły czwartek, z udziałem sekretarza KW PZPR w Katowicach **Stanisława Gurgula**, obradowało Plenum KF PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice.

Plenum przyjęło rezygnację **Waldemara Kowalskiego** z funkcji I sekretarza KF, wyrażając mu podziękowanie za ponad pięcioletnią, owocną pracę w dziele budowy i rozwijania produkcji w Hucie Katowice. Zabierając głos W. Kowalski podziękował aktywowi, Egzekutywie sekretarzom KZ oraz kierownictwu gospodarczemu za wspólną, żmudną pracę w czasie budowy Huty, a później w trakcie uruchamiania produkcji hutniczej.

W. Kowalski przechodzi do pracy w przemyśle hutniczym, zgodnie ze swym politechnicznym wykształceniem.

Plenum jednomyślnie wybrało I sekretarzem KF PZPR **Tadeusza Jarę** dotychczasowego zastępcę kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KW PZPR w Katowicach.

T. Jara ma 45 lat i jest członkiem PZPR od 1957 roku. Posiada wyższe wykształcenie ekonomiczne. Z pracą hutniczą zetknął się w 1954 r. w Hucie Batory, gdzie pracował jako kowal. Później pracował w Konstalu Chorzów, pełniąc tam funkcję I sekretarza KZ PZPR.

Związek Tadeusza Jary z Hutą Katowice datuje się od 1975 roku. Był on członkiem Plenum Komitetu Budowy PZPR i sekretarzem organizacyjnym KB PZPR, później Komitetu Fabrycznego. Czteroletni okres pobytu Tadeusza Jary na placu budowy Huty Katowice charakteryzowała aktywna praca, która przyczyniła się do zbudowania organizacji partyjnej hutników i budowlanych. Towarzysz Jara zyskał sobie wśród aktywu partyjnego wysoki autorytet, a jego praca uznanie. W niełatwej działalności na terenie potężnego obiektu przemysłowego zdobył doświadczenie, które mógł wykorzystać od stycznia ubiegłego roku pracując na stanowisku zastępcy kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KW PZPR w Katowicach.

Z OKAZJI ŚWIĘTA BUDOWLANYCH

Z okazji Święta Budowlanych składamy gorące i serdeczne życzenia wielotysięcznej załodze budującej Hutę Katowice i obiekty poza hutą.

Drodzy Budowlani! Z honorem zrealizowaliście Wasze zadania w pierwszym etapie. Wasza pełna poświęcenia praca zadecydowała o tym, że Huta pracuje i produkuje wyroby tak ważne dla całej naszej gospodarki narodowej. Z marszu weszliśmy w budowę drugiego etapu Huty Katowice. Zadania drugiego etapu są nie mniej ważne i trudne, ale dotychczasową swoją pracą dajecie świadectwo Waszym umiejętnościom i równocześnie przekonujecie, że osiągalne są wyznaczone cele.

Gorące życzenia i słowa uznania kierujemy do załóg budowlanych realizujących budownictwo mieszkaniowe i obiekty infrastruktury. Rozrzuceni jesteście na wielu placach budów, często znacznie oddalonych, ale macie równocześnie tę świadomość, że na wyniki Waszej pracy czekają ludzie — dzieci na przedszkola, chorzy na szpitale, rodziny na mieszkania.

Życzymy Wam, Drodzy Budowlani, i Waszym rodzinom dużo zdrowia, szczęścia w życiu osobistym oraz wszelkiej pomyślności.

REDAKCJA

BYĆ MOŻE wielu zarzuci mi przewrotność, lub zgoła powrót na stracone pozycje, gdy pytanie: ile zrobiono? postawię wobec dotychczasowej działalności Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa. Czasy bowiem nie sprzyjają obiektywizowaniu ocen. Przeciwnie, pod wpływem wydarzeń ostatnich tygodni skłonni raczej jesteśmy do sądów jednostronnych, sprowadzających się w konsekwencji do totalnej krytyki, w której nie ma miejsca na zauważenie pozytywów. Żądamy sprawiedliwości, a równocześnie w imię tego hasła zbyt często zamiast krytyki uprawiamy krytykanctwo, a rzekomo obiektywnym ocenom nadajemy formę potwarzy i paszkwilu.

ILE ZROBIONO?

Wiem, że tego typu sformułowaniami nie zyskam powszechnej sympatii. Teza o bynajmniej niejednoznacznej roli dotychczasowych związków zawodowych jest dziś przecież szczególnie niepopularna. A jednak pozwalam ją sobie postawić. Czynię tak dlatego, ponieważ nie jestem przekonany o słuszności, a tym bardziej celowości metody wylewania dziecka z kąpiela. Czynię tak również dlatego, bo nie potrafię nie zauważyć jaskrawej rozbieżności pomiędzy postulatem sprawiedliwości, a równie jaskrawym brakiem obiektywizmu. I na koniec czynię tak dlatego, ponieważ wierzę, że w takim spojrzeniu nie jestem odosobniony, że więcej jest takich, którzy pragną sprawiedliwie oddzielić ziarna od plewów i którzy w „mrocznej" przeszłości widzą też jasne punkty.

Tyle tytułem wstępu. Przejdźmy zatem do faktów. Wszyscy, którzy z dnia na dzień śledzą przeobrażenia naszych związków zawodowych, zdają sobie sprawę z rewolucyjnego charakteru tych zmian. Są one rezultatem zdecydowanego i radykalnego w formie wystąpienia i protestu klasy robotniczej. Głos sprzeciwu, od którego zatrząsł się kraj, powoduje błyskawiczne przeobrażanie się skostniałych struktur. Stawiane od wielu lat słuszne postulaty dziś realizowane są w ekspresowym tempie. Niesprawiedliwie jednak byłoby sądzić, że wcześniej ich nie zauważono. Nieprawdziwe jest twierdzenie, że nie walczono o ich realizację.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

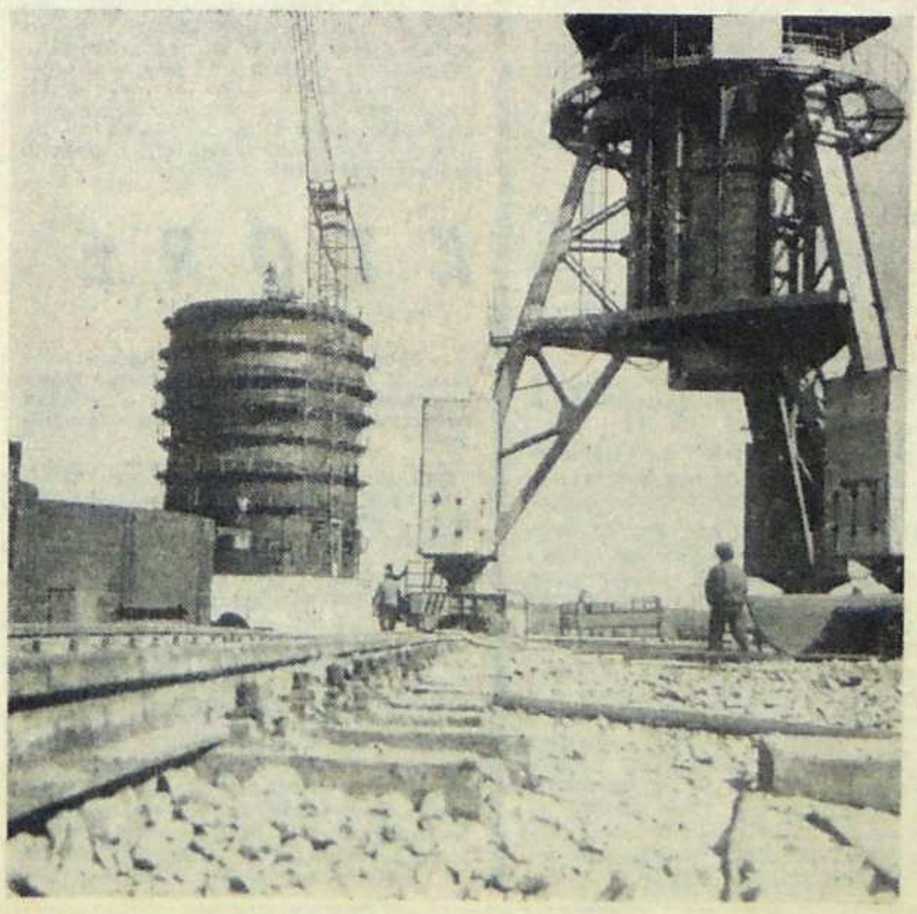

Z BUDOWY TRZECIEGO WIELKIEGO

KIEDY przechodzi się obok obiektów już wzniesionych w rejonie trzeciego wielkiego pieca, a właściwie w rejonie jego budowy i jeśli pamięta się jeszcze atmosferę budowy jego dwóch poprzedników z łatwością można odnaleźć pewną zmianę. Rośnie przecież pancerz pieca, dźwignęły się ku górze nagrzewnice, a i tunele energetyczne pokryły gęstą siecią teren budowy, a jednak tempo i klimat budowy są różne od tych sprzed paru lat. Jeśli idzie o klimat, to ludzie jakby się mniej do siebie uśmiechają, jakby się mniej znali. Wiadomo, że w ostatnim czasie mało komu chce się uśmiechać ot tak sobie. Narosłe w całym kraju problemy ludzi pracy nie ominęły przecież i budowlanych. Ma to pewien wpływ także na tempo prac. Ale nie tylko to. Przypatrzmy się ogólnej sytuacji produkcyjnej na budowie. Są czynniki, które nawet przy najlepszych chęciach (a trzeba o nich powiedzieć szczególnie w ostatnim okresie) budowlanych zdecydowanie ujemnie wpływają na realizację zadań.

Budowa wielkiego pieca nie jest budową rozległą, choć wielką, bowiem piec rośnie w górę, jak mówią budowlani, zabierając stosunkowo niewiele terenu. Dlatego też zasadniczym utrudnieniem roboty jest brak dokumentacji, ba, a jeśli na dodatek

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

REALIZACJA POSTULATÓW ZAŁOGI

ŚWIADCZENIA SOCJALNE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

jęcia decyzji przez naczelnego dyrektora — nie może przekroczyć 14 dni. Wnioski rozpatrywane przez poszczególne komisje, a których sposób realizacji akceptowany jest przez wszystkich członkow komisji i nie budzi żadnych uwag, akceptuje dyrektor pionu. Natomiast wszelkie sprawy kontrowersyjne rozpatruje Komisja Koordynacyjna, a podejmowanie wszelkich ostatecznych decyzji zastrzega sobie naczelny dyrektor do wyłącznej kompetencji celem ich rozpatrzenia wspólnie z organami przedstawicielskimi załogi.

* * *

Celem utrzymania jednolitego trybu przyznawania i realizacji dotychczasowych świadczeń losowych oraz socjalnych wszystkim pracownikom Huty Katowice bez względu na ich przynależność związkową, zachodzi potrzeba przejściowego organizacyjnego rozwiązania tego problemu do czasu utworzenia własnego funduszu statutowego i środków finansowych przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy z siedzibą w Hucie Katowice.

Świadczenia losowe i socjalne finansowane dotychczas wyłącznie z funduszów ZZH i nie objęte nadzorem przedsiębiorstwa, a w szczególności: skierowania na leczenia profilaktyczne i sanatoryjne, zasiłek z tytułu urodzenia dziecka, zasiłek z tytułu zgonu członka związku, zasiłek z tytułu zgonu członka rodziny oraz inne zasiłki i świadczenia związkowe będą dokonywane dla pracowników, którzy wystąpili z ZZH na warunkach i w wysokości określonej statutem Związku Zawodowego Hutników.

Świadczenia te będą kredytowane przez Hutę środkami Zakładowego Funduszu Socjalnego do czasu zgromadzenia przez ten Związek własnych środków finansowych.

Sposób składania wniosków i trybu załatwiania spraw reguluje pismo okólne nr 2/80 Głównego Księgowego z dnia 17. 09. 80 r. w sprawie przejściowego finansowania świadczeń losowych i socjalnych pracownikom Huty.

* * *

W dniu 18 września br. rozpoczął działalność Sekretariat Komisji Koordynacyjnej, powołanej Zarządzeniem nr 8/80 naczelnego dyrektora Kombinatu z dnia 13.09. 1980 r. w sprawie trybu realizacji postulatów zgłoszonych przez załogę z udziałem przedstawicieli Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego.

Przedmiotem prac Sekretariatu Komisji Koordynacyjnej jest kwalifikowanie wniosków i postulatów zgłoszonych do rozpatrzenia przez poszczególne komisje specjalistyczne. Prace w tym zakresie kontynuowane były w dniu następnym. Odbyło się również pierwsze posiedzenie Komisji Koordynacyjnej w pełnym składzie z udziałem przewodniczących i sekretarzy komisji problemowych pod przewodnictwem naczelnego dyrektora Kombinatu.

Na posiedzeniu tym omówiono sprawy organizacyjne oraz kierunki dalszej działalności wspomnianych komisji.

SAMODZIELNOŚĆ GOSPODAROWANIA

ROZMOWA TADEUSZA GONCIARZA — CZŁONKA ZARZĄDU KOŁA PTE Z PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU KOŁA ZAKŁADOWEGO PTE TADEUSZEM KOZULĄ

T. Gonciarz: W roku 1973 wprowadzono nowe ekonomiczno-finansowe zasady funkcjonowania organizacji gospodarczych określone jako system WOG. W cztery lata później nastąpiła próba odbudowania systemu WOG w tzw. wersji zmodyfikowanej. Należy stwierdzić, że tak system WOG, jak i jego zmodyfikowana wersja nie zostały wdrożone w hutnictwie żelaza i stali.

Proszę powiedzieć, jaki wobec tego system obowiązywał i obowiązuje dotychczas w naszym Kombinacie?

T. Kozula: — Obowiązujący w Kombinacie Metalurgicznym Huta Katowice, jako przedsiębiorstwie wielozakładowym, system ekonomiczno-finansowy można uznać za tradycyjny z tymi modyfikacjami, które na przestrzeni 35-lecia były odchodzeniem od scentralizowanego systemu zarządzania gospodarką narodową obowiązującego w latach 1945—1956.

Gospodarka Kombinatu podporządkowana jest szczegółowym nakazom resortu przekazywanym w postaci wskaźników dyrektywnych, zadań planowych, limitów, norm finansowych, wskaźników orientacyjnych oraz tzw. zadań dodatkowych. W roku 1980 Kombinat obowiązują następujące wskaźniki dyrektywne: produkcja koksu i wyrobów walcowanych gotowych, nakłady na inwestycje, w tym na roboty budowlano-montażowe, wielkość importu inwestycyjnego z II obszaru płatniczego, wielkość zatrudnienia ogółem bez uczniów w tym na stanowiskach nierobotniczych, wielkość osobowego funduszu płac, bezosobowego funduszu płac, funduszu honorariów i funduszu na podróże służbowe.

Zadania planowe, limity, normy finansowe i wskaźniki orientacyjne, to: wartość sprzedaży wyrobów i usług w cenach zbytu z wydzieleniem dostaw na zaopatrzenie rynku, na eksport, na inwestycje krajowe i cele kooperacyjne, wielkość zakupów materiałów pędnych, wielkość importu na cele eksploatacyjne, wielkość zatrudnienia i funduszu płac uczniów oraz wzrost wydajności i średniej płacy, normy odpisów i limity finansowe oraz kwoty rozliczeń z budżetem z poszczególnych tytułów, wskaźniki: udziału kosztów w wartości sprzedaży, obniżki kosztów materiałowych, limity na dostawy i świadczenia gospodarki nieuspołecznionej, wynik finansowy brutto — netto.

Kombinat zaopatruje się w zakresie materiałów rozdzielanych za pośrednictwem Centrali Zaopatrzenia Hutnictwa, zbywa zaś swoje wyroby na podstawie rozdzielników za pośrednictwem CHZ Centrostal.

Transakcje zagraniczne przeprowadzają na rachunek Kombinatu przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego Stalexport i Węglokoks.

Obowiązujące ceny zbytu ustalone dla okresu bieżącego planu 5-letniego nie zapewniają rentowności produkcji, a tym samym możliwości tworzenia funduszów z dochodów własnych.

Kombinat dysponuje funduszem płac, którego wielkość wynika z planowanej kwoty dyrektywnej skorygowanej współczynnikiem w zależności od stopnia wykonania planu sprzedaży w cenach zbytu.

T. Gonciarz: — Jak pan ocenia funkcjonowanie scharakteryzowanego przez siebie obowiązującego nas systemu?

T. Kozula: — Obowiązujący system ekonomiczno-finansowy ma szereg wad, które powodują, że utrudnia on, bądź niedostatecznie stymuluje podnoszenie efektywności gospodarowania. Na podkreślenie zasługuje w szczególności: zbyt duża ingerencja centralnych władz gospodarczych w wewnętrzną działalność przedsiębiorstwa, wyrażająca się nadmierną ilością dyrektyw, przy częstej ich wewnętrznej niespójności lub sprzeczności. Krótki jest horyzont czasowy dyrektyw planistycznych — wyrażający się w decydującym znaczeniu planu rocznego podlegającego dodatkowo zmianom w ciągu roku. Niekorzystna jest przewaga zadań i mierników ilościowych i charakteryzujących wielkości brutto nad zadaniami i miernikami o charakterze jakościowym obrazującymi efektywność gospodarowania oraz ograniczenie samodzielności w zakresie zbytu i częściowo zaopatrzenia poprzez organizacyjne oderwanie Kombinatu od odbiorców (dostawców) i brak długookresowych powiązań umownych.

Spełnianie funkcji bodźcowych przez fundusz płac i system wynagrodzeń, przejawia się między innymi w tym, że po pierwsze — przyrost funduszu płac związany jest z przyrostem wartości sprzedaży, a nie ze zmianami w efektywności gospodarowania; po drugie — dyrektywy płacowe mają w dużym stopniu charakter nieobiektywny, a ponadto cechują się nadmierną szczegółowością i określają z góry sposób wydatkowania środków na płace, między innymi poprzez regulowanie wielkości zatrudnienia; po trzecie — struktura wynagrodzeń jest wybitnie nieprawidłowa, zdecydowanie bowiem niski udział ma płaca zasadnicza; po czwarte — zbyt małe zróżnicowanie płac w ramach stanowisk i funkcji utrudnia tzw. awans poziomy i tym samym pośrednio racjonalizację struktur organizacyjnych, i po piąte — zbyt mały stopień powiązania wysokości płacy z jej produktywnością stwarza nadmierną rangę kategorii tzw. średniej płacy co między innymi wypacza idee normowania wydajności pracy.

T. Gonciarz: — Wymieniona przez pana długa lista mankamentów systemu skłania do domagania się odpowiedzi na pytanie: — jaki ten system powinien być, żeby stworzyć optymalne ramy działalności gospodarczej naszego Kombinatu? Jaki ten system powinien być, by uwzględniając interesy przedsiębiorstwa uwzględniał równocześnie interes ogólnospołeczny przejawiający się przede wszystkim w stałym wzroście dochodu narodowego? Proponuję powrócić do tego tematu.

Rozmawiał: TADEUSZ GONCIARZ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

brakuje dokumentacji na układy granulacji zajmujące około 30 procent omawianego terytorium, to staje się jasne, że znaczna część placu zostaje praktycznie unieruchomiona. Oczywiście to nie wszystkie braki na jakie pozwala sobie Biprohut. Kolejnym osłabiającym tempo prac budowlanych jest brak betonu. Już od dłuższego czasu powtarzały się przerwy w dostawie tego „chleba powszedniego" dla budowy. W czwartek ubiegłego tygodnia budowlani poinformowali mnie o tym, że o godzinie ósmej trzydzieści zaczęto dostarczać beton. Cement był, jak głosi nieoficjalna wiadomość ale nie został rozwieziony do betoniarni. Teraz jest już wszystko w porządku. Na budowie pieca powstały opóźnienia, które dyrekcja Budostalu-1, kompleksowego wykonawcy, ocenia na półtora miesiąca. Wydatnie przyczynił się do tego strajk pracowników Transbudu choć był on, co należy podkreślić, tylko jednym z elementów narastających opóźnień.

Rodzi się zatem sakramentalne pytanie: czy i w jakim czasie można nadrobić te zaległości? Sprawa nie jest łatwa. Ustaliliśmy już wcześniej, że nie zależy to tylko od ludzi bezpośrednio zatrudnionych na budowie pieca. Trzeba brać pod uwagę nie tylko ich możliwości fizyczne (są one duże, co potwierdza ostatni okres kiedy po czasie „rozdyskutowania" budowy ludzie pracują naprawdę solidnie) ale również możliwości sprzętu i instytucji współdziałających. Jeśli już mowa o sprzęcie, to na pierwszy rzut oka wszystko jest w porządku, bowiem wysoko nad budową górują potężne dźwigi BK-1000, montowany wkrótce będzie dźwig niemiecki firmy „Peiner", widzi się koparki itd. Ale brakuje zdecydowanie tak potrzebnego sprzętu drobnego. Urządzeń indywidualnie obsługiwanych przez pracownkiów jak: szlifierki, wiertarki czy inny sprzęt elektromechaniczny. Brakuje także części zamiennych do tego sprzętu i to nie tylko tych dewizowych ale i tych wytwarzanych w kraju. Niemniej jednak piec i otaczające go obiekty rosną i to powinno napawać optymizmem. Pancerze pieca składają się już z jedenastku carg, a nagrzewnica numer jeden ma ich już dziewięć. Na budowie namiarowni wsadu postawiono dwadzieścia sześć słupów, które zostały „stężone" belkami i ryglówką, a kolejne prace skoncentrowane będą teraz na montażu zasobników.

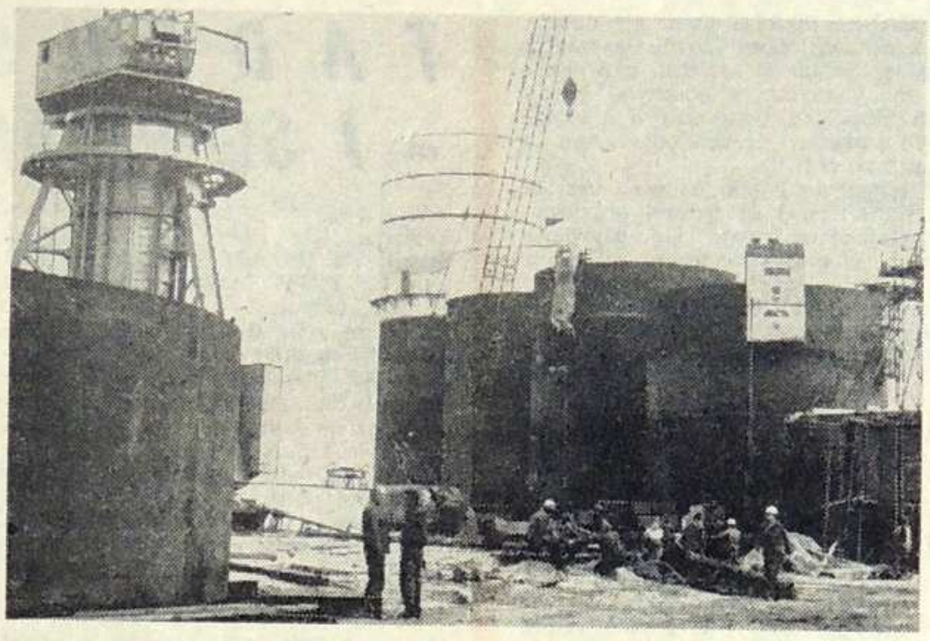

I jeszcze może słów kilka o pracy organizacji społecznych na budowie. Aktualnie prowadzone są zebrania w grupach i podstawowych organizacjach partyjnych. Dotyczą one bieżących spraw ludzi pracy. Dyskutuje się o tym o czym dyskutuje teraz cała Polska. Podnoszone są sprawy funduszu płac i sprawy socjalne. Pod adresem kierownictwa resortu i zjednonia kierowane są liczne postulaty. W minionym okresie zapomniano bowiem o wielu palących problemach budowlanych.

W przedsiębiorstwie działa również Komitet Robotniczy reprezentujący niezależne związki zawodowe podlegający MKR Huty Katowice. Wielu pracowników przedsiębiorstwa wstąpiło do nowych związków, o których istocie, możliwościach i roli wiele się w przedsiębiorstwie dyskutuje.

Tekst i zdjęcia:
PIOTR WĄSIKOWSKI

Z BUDOWY TRZECIEGO WIELKIEGO

REMONTÓW CIĄG DALSZY

W CIĄGU KILKU ostatnich dni aura dostarczyła nam próby chłodów. Nie od rzeczy więc było rosnące zainteresowanie przygotowaniami służb elektrociepłowniczych do szybko nadciągającego szczytu jesienno-zimowego. Odpowiednie bowiem przygotowanie urządzeń elektrociepłowni jest gwarantem sprawnego funkcjonowania całego Kombinatu i warunkiem ogrzewania mieszkań wielu jego pracowników.

Tegoroczna kampania remontowa, jak już wcześniej pisaliśmy, napotykała na rozmaite trudności. Przeszkodą numer jeden był brak części zamiennych i nieterminowe wywiązywanie się producentów ze zobowiązań. Pod numerem drugim można wpisać zbyt niskie moce przerobowe. Zwłaszcza zaważył tu niedostatek rąk do pracy, małe doświadczenie załóg generalnie odpowiedzialnych za wykonywane remonty. W sumie opóźnienia stały się znaczne. Termin zakończenia prac przesuwał się w przyszłość i obecnie dla sieci ciepłowniczej, osiągnięcia przez nią pełnej gotowości do funkcjonowania przewidywany jest na 18 września, zaś remonty urządzeń elektrociepłowniczych zakończone zostaną prawdopodobnie w październiku.

Aktualnie nie zakończono jeszcze robót sieci ciepłowniczej na walcowni dużej i średniej. Wymieniane będą nagrzewnice wentylatorowe typu AGAW w liczbie ponad 300. Operacja dokonana być musi w ramach gwarancji, ponieważ dostawca tych urządzeń radomski „Termowent" nie pokwapił się z przysłaniem ich w stanie nadającym się do sprawnej i prawidłowej eksploatacji. Reszta sieci jest już wysiłkiem służb wydziałowych uporządkowana.

Sprawdzona oraz uzupełniona została armatura, założono kryzy dławiące. Na zawiłej i rozgałęzionej trasie, kilkometrami ciągnącej się sieci wymieniono wiele rur ciepłowniczych. Trwają jeszcze starania o optymalną regulację rozpływu wody.

W trakcie tych prac do pracowniczych, pobliskich osiedli Huta stale dostarczała ciepłej wody użytkowej. Sieć ciepłownicza do ogrzewania mieszkań jest już przygotowana. O tym, kiedy zostaną one ogrzane podejmują decyzje władze wojewódzkie. Jak z tego wynika mieszkańcy osiedli pracowniczych nie mają specjalnych powodów do obaw przed chłodem.

Po próbnym uruchomieniu sieci ciepłowniczej Huty, będzie ona w pełni nadawała się do funkcjonowania.

Jeszcze ważniejsze jest przygotowanie do pracy urządzeń elektrociepłowniczych. Prowadzone są roboty przy kotle parowym numer 3 i zostaną one ukończone w końcu września. Drugi turbogenerator znajduje się w końcowej fazie remontu. Dwa kotły parowe i turbogenerator nr 1 są już do szczytu energetycznego dobrze przygotowane.

Ekipy remontowe będą kolejno „wchodziły" na kocioł nr 4 i nr 5 i turbogenerator nr 3 i 4. Ekipy narzekają na niedostatek szeregu detali. Inni na remontowców z HPR, dostawców i producentów. Zaś Huta oczekuje na pomyślne zakończenie kampanii. (js)

KTÓRE JEST LEPSZE?

STANISŁAW P. przeszedł do Huty Katowice z „Baildonu". Pracował tam jako suwnicowy, zarabiając 13,80 na godzinę plus wyrobienie akordowe. Przyjęto go za porozumieniem stron, podwyższając oczywiście płacę, toteż od czerwca 1977, kiedy zmienił barwy zakładowe, miał już 18.80 zł na godzinę, plus 10 procent premii, plus 25 procent katowickiego. Stawka ta wzrastała stopniowo, by w bieżącym roku osiągnąć 24 zł na godzinę, plus premia akordowa. Następnie, z dniem 30 czerwca br, równe trzy lata od rozpoczęcia pracy w Hucie, Stanisław P. został zwolniony za ustawowym wypowiedzeniem, z powodu nieprzydatności dla wydziału.

— Jakże to? — można zapytać — Huta szkoli w bólach ponad setkę suwnicowych dla drugiego etapu, a równocześnie lekką ręką zwalnia wysoko opłacanego specjalistę

Tak się jednak złożyło, że pan Stanisław był człowiekiem słabego zdrowia. Już w roku przeniesienia do nas przechorował dwadzieścia dni, w 1978 — pięćdziesiąt, w 1979 — dziewięćdziesiąt cztery (w tym 67 z powodu wypadków poza pracą), zaś do 23 lutego 1980 — osiemnaście. Oprócz tego zdarzało mu się spóźniać do pracy, ale tylko raz potrącono mu za to premię, no bo jednak słabe zdrowie wiele usprawiedliwia... Koniec końców zdecydowano wreszcie wyjaśnić czy przypadkiem praca zawodowa nie jest powodem chorób pana Stanisława i skierowano go na kontrolne badanie lekarskie. Ku ogólnemu zaskoczeniu lekarz stwierdził, że pracownik ów nie może być zatrudniony powyżej poziomu zero, ani w ogóle przy żadnych urządzeniach mechanicznych, gdzie może wystąpić zagrożenie wypadkowe. W ten sposób z całą pewnością nie jest w stanie obsługiwać suwnicy.

Uprzejmie zaproponowano zatem panu Stanisławowi by, pozostając na tym samym co poprzednio wydziale, objął funkcję łaziennego. Nowa płaca wynosić miała 13.50 zł na godzinę, plus premię akordową. Różnica jest łatwa do obliczenia i odczucia w kieszeni. Wystarczyła też ona, by zachęcić pracownika do opuszczenia Huty. Zwrócił się jednak do Terenowej Komisji Odwoławczej ze skargą na swoiste szykanowanie go, gdyż jako długoletni pracownik hutnictwa mógł się spodziewać lepszego potraktowania. W Kombinacie z pewnością można było znaleźć dlań ciekawsze i lepiej płatne zajęcie, a skoro już chciano się z nim rozstać, to można było użyć wygodniejszej formuły „za porozumieniem stron".

Komisja oddaliła jednak jego wniosek z tej prostej przyczyny, że wprawdzie rozstrzyga ona w sporach między pracownikiem a pracodawcą, to jednak ani pan Stanisław nie miał zbyt dobrej opinii, ani też w kompetencjach komisji nie leży możliwość spowodowania zmian w formule rozstania. Tu dodać jeszcze trzeba, że wprawdzie istnieje pięć warunków, spełnienie których (choć jednego z nich) powinno spowodować rozwiązanie umowy o pracę „za porozumieniem", nie jest to jednak absolutnym nakazem dla zakładu. Może on wyrazić zgodę, ale nie musi i zwykle tego nie robi.

Wróćmy jednak do sprawy Stanisława P. Nawet jeśli odłożymy na bok fakt, że w ten czy inny sposób swą własną postawą spowodował „podprowadzenie" go (wniosek nasuwa się sam) do odejścia, to i tak pozostaje pytanie co robić z ludźmi, którzy utracili kwalifikacje do wykonywania zawodu. Nie chodzi nam oczywiście o specjalistów miękko lądujących w centralnych, resortowych czy branżowych ośrodkach informacji, prognozowania, bądź pokrewnych. Pewne kwalifikacje zdobywa się raz na całe życie i nie sposób ich utracić. Rzecz jednak w wartościach utracalnych, których wykonywanie łączy się ze zdrowiem, lub ogólną sytuacją psychofizyczną.

Z bardziej uczuciowego punktu widzenia wydawać się może, że skoro człowiek pracował na jakimś stanowisku i dłużej nie może, to wypadałoby zapewnić mu dalsze dochody z grubsza choć nie odbiegające od poprzednich warunków. Z drugiej jednak strony ile trzeba by w tej sytuacji tworzyć stanowisk portierów, łaziennych, szatniarzy, sprzątaczy z zarobkami operatorów sprzętu ciężkiego, suwnicowych, bądź na przykład stalowników?

Tendencja do stałego robienia wszystkim dobrze walczy tu z zasadą kupowania pracy od człowieka. Stawka zależna jest od tego, ile i jakiej pracy potrafi w danym momencie sprzedać. Spadek sił jest łagodzony przez wzrost kwalifikacji i wysługę lat. Ale jeśli człowiek utraci nagle jedyne posiadane przez się kwalifikacje, wówczas musi liczyć się z koniecznością okresu przejściowego, związanego z szukaniem nowych rozwiązań, zdobywaniem nowych umiejętności.

Nie potrafimy wybrać, które z rozwiązań jest lepsze, bardziej sprawiedliwe. Może Czytelnicy pomogą w znalezieniu odpowiedzi na to pytanie?

DZIAŁAĆ W INTERESIE ZAŁOGI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Red.: A Waszym zdaniem?

EK.: Jestem najgłębiej przekonany, że wszystko to co się stało — a była to kuracja wstrząsowa — wyklucza ponowne zejście ruchu zawodowego w jakiejkolwiek jego formie na manowce biurokracji, formalizmu, bezsilności i oderwania od załóg. Jest to już niemożliwe dzięki zmianom jakościowym, jakie w ostatnich miesiącach nastąpiły w zbiorowej świadomości załogi. Po prostu zdajemy sobie sprawę, że tak jak dziś — tak samo jutro i zawsze wszystkie ogniwa związków działać będą pod stałym pręgierzem opinii załóg, że nie tylko na zebraniach, ale także w codziennych kontaktach, będzie oceniana skuteczność naszego działania, właśnie według kryterium służebności wobec robotniczych interesów.

Red.: To prawda, ale to tylko jedna strona medalu. Dla takiego funkcjonowania związku zawodowego muszą równocześnie być stworzone ramy formalno-prawne, statutowe...

EK.: Oczywiście. W tym kierunku idzie cała dyskusja w Związku Zawodowym Hutników. Jej dotychczasowy przebieg podsumowuje niejako uchwała przyjęta w ubiegły wtorek przez plenum Zarządu Głównego. Zadecydowaliśmy tam o wystąpieniu naszego związku ze struktury CRZZ i WRZZ oraz podjęliśmy decyzje gwarantujące:

— po pierwsze — pełną samorządność i niezależność branżowego związku zawodowego hutników;

— po drugie — pełną demokrację wewnętrzną na wszystkich szczeblach organizacyjnych związku;

— po trzecie — autentyczną reprezentację interesów załogi polegającą na bezkompromisowym egzekwowaniu od administracji państwowej i gospodarczej żądań załogi podjętych w trybie przewidzianym w statucie;

— po czwarte — aktywny udział każdego członka w pracach organizacji związkowej.

Są to zarazem kierunki przygotowań do zjazdu ZZH, który ma się odbyć przed 15 października i uchwalić nowy statut związku.

Red.: Podobno reprezentując związkowców naszego kombinatu przedstawiliście na plenarnym posiedzeniu opinie nie w pełni pokrywające się z pierwszą wersją projektu uchwały w zakresie koncepcji zmian organizacyjnych?

EK: Tak. Dyskusja na Plenum była bardzo kontrowersyjna. Spośród jedenastu wniosków, jakie przedstawiłem w imieniu związkowców naszego kombinatu wymienię w pierwszym rzędzie sprzeciw wobec propozycji powołania rad mężów zaufania w miejsce dotychczas działających plenów rad oddziałowych i zakładowych. Naszym zdaniem organ przedstawicielski, jakim jest plenum, winien być wybrany przez członków załogi zgodnie z ich wolą, a automatyczne zapewnienie członkostwa i formowanie tych organów z mężów zaufania stanowiłoby zestaw nazwisk, który będąc zgodny z opinią grup związkowych nie musi być zgodny z opinią całej załogi wydziału czy zakładu. Rady mężów zaufania natomiast powinny istnieć jako organy doradcze i opiniodawcze. Naszym zdaniem przewodniczący rad wszystkich szczebli powinni być wybierani przez wszystkich członków związku lub konferencje, a nie przez członków plenum. Zgłosiliśmy także sprzeciw wobec propozycji zmiany dotychczasowej nazwy związku. Związek Zawodowy Hutników ma olbrzymią i naprawdę wspaniałą tradycję, której w moim przekonaniu nie jest w stanie podważyć nawet tak głębokie załamanie działalności, z jakim mieliśmy do czynienia w ostatnim okresie. Uważamy natomiast, że nazwa ta zgodnie ze stanem faktycznym — powinna być uzupełniona o przymiotnik określający niezależny, wolny i samorządny charakter naszej branżowej organizacji związkowej. Uważamy ponadto, że wobec realnego faktu działalności dwóch, a czasami więcej związków na terenie jednego zakładu wskazane jest wprowadzenie postanowienia, że pracownik należący do innego związku zawodowego nie może być równocześnie członkiem ZZH...

Red.: Właśnie. Wróćmy zatem na nasze podwórko. W Hucie Katowice działają przecież obecnie dwa związki zawodowe.

EK. Faktycznie tak, gdyż duża część załogi zgłosiła akces do organizacji formowanej przez Komitet Robotniczy. Powiedziałem na początku naszej rozmowy, że jestem robotnikiem. Dlatego rozumiem zarówno determinację tych, którzy już wystąpili z naszego związku, jak i wahanie tych, którzy jeszcze się zastanawiają. Muszę jednak z całym przekonaniem stwierdzić, że Związek Zawodowy Hutników przyjął całą tę lawinę krytyki, która na nas spadła, już wyciągnął z niej wnioski. Były w tej krytyce także zarzuty podyktowane emocją tych dni, rozgorączkowaniem, a czasem nawet osobistą złością. Jednak i tę grupę zarzutów wzięliśmy pod uwagę. Proces odnowy, powiedziałbym nawet — odrodzenia naszego związku już się rozpoczął i jest nieodwracalny. Dlatego uważam, że już dziś mnożenie zarzutów, zwłaszcza z pozycji pozazwiązkowych nie wniesie nic konstruktywnego, natomiast w dalszej perspektywie musi odbić się na interesie załóg. Podkreślam z całą mocą: jesteśmy otwarci na wszystkie postulaty, które przyczynić się mogą do zwiększenia skuteczności działania branżowego Związku Zawodowego Hutników i jego ogniw w imię jak najlepiej pojętego interesu robotników.

W imię tego interesu właśnie tak bardzo zależy nam, aby dyskusja, czy też prowadzona przez obie strony agitacja za przynależnością do tego lub innego związku nie przeradzała się w cel sam w sobie. Abyśmy wątpliwym sukcesom w polemikach i liczebności swoich szeregów ni podporządkowali sprawy nadrzędnej, jakim jest właśnie interes załogi. Tylko z tego względu uważam, że szkodliwe jest wyszukiwanie teoretycznych przeciwieństw i że, przy dwoistości ruchu zawodowego powinniśmy traktować się nawzajem jak partnerzy, działający we wspólnym celu. Nikogo dziś żadnymi środkami oprócz przekonywania nie zatrzymujemy, gdy od nas odchodzi, nikomu nie odmówimy kto będzie chciał do nas wrócić. W tysiącu spraw ważnych już tym razem nie zapomnijmy o najważniejszej.

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: **ROMAN DAREWICZ**

RZECZOWY DIALOG

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ków partii muszą być nacechowane wrażliwością i autentyczną troską o rozmaite sprawy bolące ludzi. Na tym tle, podkreślano szczególną odpowiedzialność etyczną i moralną ludzi na kierowniczych stanowiskach. Na wielu też zebraniach podkreślano, że każde spotkanie członków partii musi być autentycznym forum szczerej, krytycznej i otwartej rozmowy. Zwracano również uwagę, że za mało było zebrań partyjnych otwartych. Wg jednego z dyskutantów z KZ PZPR Zakładu Transportu był to błąd, który stał się jedną z przyczyn braku zaufania szerokich rzesz pracowników do partii.

Jakie zatem zadania stoją przed członkami partii?

Z rozwoju sytuacji i aktualnego jej stanu musimy wszyscy wyciągnąć dla siebie wnioski, określić swe najważniejsze obowiązki oraz podjąć działania niezbędne z punktu widzenia najpilniejszych dziś potrzeb i zadań. Musimy zdobyć się na konieczny wysiłek, by nie pozwolić opanować się nie kontrolowanym emocjom, trwonieniu energii w wewnętrznych sporach. Najważniejszymi dziś sprawami jest zapewnienie rytmu normalnej pracy, stworzenie warunków do rzeczowej dyskusji, zaspokojenie słusznych i realnych postulatów.

Przyjdzie czas na dyskusję, oceny, krytykę i samokrytykę. V Plenum KC PZPR potwierdziło, że na kolejnym posiedzeniu plenarnym dokonana będzie głęboka analiza przyczyn popełnionych błędów i zaistniałych deformacji oraz wypracowany zostanie zespół przedsięwzięć prowadzących do wyjścia z trudnej sytuacji. Analiza ta, połączona z określeniem dróg i sposobów naprawy popełnionych błędów oraz niezbędnych gwarancji prawidłowej działalności partii, stanie się podstawą rzetelnej i rzeczowej dyskusji we wszystkich organizacjach partyjnych. Dyskusja taka — mamy tego wszyscy świadomość — jest nieunikniona i konieczna.

Czekają nas niezmiernie trudne dni, tygodnie i miesiące, w których każdy z nas, członków partii, będzie zdawał egzamin dojrzałości politycznej i ideowo - moralnej. W ciągu tych tygodni będziemy musieli uporać się z własnymi problemami, krok po kroku odzyskiwać swą pracą i postawą wiarygodność i zaufanie oraz stopniowo przezwyciężać znajdujące się wokół nas, i w nas samych, przeszkody w naprawianiu błędów. Mamy przecież wszyscy pełną świadomość, że zapoczątkowany zwrot w polityce partii jest zwrotem trwałym i głębokim. Wracamy do linii pogrudniowej, ale dzieje się to w 1980 roku, w społeczeństwie, które w ciągu tego dziesięciolecia zmieniło się w istotny sposób. Jest to dziś społeczeństwo o wiele bardziej politycznie dojrzałe i bliższe socjalizmowi, bardziej świadome, społeczeństwo nieporównanie wyższych aspiracji, ambicji i wymagań. Dlatego też to, co wystarczyło w roku 1970, dzisiaj w wielu wypadkach może okazać się dalece niewystarczające.

Na pewno musimy pójść dalej w takich sprawach jak planowanie i zarządzanie, demokracja socjalistyczna, sprawiedliwość społeczna, udział ludzi pracy w zarządzaniu. Partia podchodzi do tych spraw w sposób otwarty: każda zmiana mieszcząca się w ramach socjalizmu, przynosząca korzyści socjalistycznej Polsce jest do przyjęcia. Ale te sprawy, programowe i modelowe, mogą być realizowane w warunkach spokoju, klimacie wytężonej pracy i twórczej rzeczowej dyskusji.

ILE ZROBIONO?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Postulat przejścia w budownictwie na system pięciodniowego tygodnia pracy many jest już przynajmniej od 4 lat. Przed trzema laty zagadnienie to kompleksowo rozpatrywano na placu budowy Huty Katowice. Związkowa Rada Koordynacyjna przedstawiła wówczas projekt równoważnego, skróconego tygodnia pracy. Zyskał on pozytywną opinię administracji. Jego realizacja dawała bowiem możliwość lepszej organizacji pracy, przygotowania frontów, naprawy taboru i sprzętu. Projekt poszedł wyżej i tam niestety przepadł.

Podobny los przez długie lata spotykał inny postulat budowlanych załóg — sprawę dodatku za wysługę lat. O realizację tego wniosku walczono od 1972 roku, by w grudniu 1979 roku zapadła wreszcie decyzja. Dziś jednak nikogo ona już nie satysfakcjonuje. Dodatek nie spełnia roli mobilizującej i trudno się temu dziwić, skoro jego wysokość waha się w granicach od 100 zł (dla robotnika) do 360 zł (dla dyrektora!).

W kolejnych związkowych kampaniach sprawozdawczo-wyborczych, a szczególnie podczas kampanii ostatniej zgłaszano konieczność zmiany obowiązujących w budownictwie anachronicznych cenników i taryfikatorów. Podnoszono także problem wadliwego systemu rozliczania. Ale niestety pomimo poparcia Zarządu Głównego spraw tych nie udało się załatwić.

Jednym z najbardziej drażliwych problemów placu budowy Huty Katowice jest sytuacja mieszkaniowa pracujących tu załóg. Przedstawiony w 1977 roku program rozwiązania spraw socjalno-bytowych II etapu budowy nie został do dzisiaj zrealizowany. Prośby i apele nie odnosiły żadnego skutku. Już w grudniu 1978 roku na plenarnym posiedzeniu ZRK, jej sekretarz **Józef Dróżdż** mówił: „Pomimo podjętych uchwał i wytycznych Plenum ZRK nie zajęto się bardzo ważnym problemem, jakim było powołanie Społecznego Komitetu Budownictwa Mieszkaniowego. Nie zawarto także porozumienia z Wojewódzką Spółdzielnią Mieszkaniową dotyczącego realizacji budownictwa w formie patronackiej, a także rozpoczęcia budowy domków jednorodzinnych siłami własnymi.(...) Większość przedsiębiorstw zgrupowanych w zjednoczeniach branżowych nie określiła stopnia swego bezpośredniego udziału w tego typu budownictwie". Wysłuchano go wówczas z uwagą i... na tym się skończyło. Już wtedy brakowało organizacji związkowej możliwości egzekucji własnych postanowień i uchwał. Skutki tego dały znać o sobie latem 1980 roku.

Związkowa Rada Koordynacyjna podejmowała szereg kroków, nie czekając na przyzwolenie Zarządu Głównego. Tak postąpiono na przykład w przypadku realizacji programu wprowadzenia zaplecz kontenerowych. I tu jednak zabrakło egzekucji. Administracja większości przedsiębiorstw zdawała się nie zauważać problemu, traktując z całą konsekwencją tę kwestię jako zagadnienie bez żadnego znaczenia. I dlatego przede wszystkim na konto związkowego aktywu, jego uporu i konsekwencji należy zapisać obecny wygląd zapleczy na placu budowy III wielkiego pieca.

Tych samych efektów nie udało się niestety uzyskać na placu budowy koksowni. W chwili obecnej pracują tu 24 przedsiębiorstwa, które skupiają ogromny potencjał 2300 ludzi. Żaden z obecnych tu dyrektorów i kierowników nie kwestionuje ważności i priorytetowego charakteru tej inwestycji. Ale tylko nieliczni zdają się rozumieć, że zapewnienie właściwych warunków socjalnych zatrudnionym tu załogom jest nie mniej istotne niż realizacja samych zadań produkcyjnych. W ubiegłą środę uczestniczyłem w Komisariacie Socjalnym tego kompleksu i ku własnemu przerażeniu stwierdziłem, że ostatnie burzliwe wydarzenia nie spowodowały żadnych zmian w mentalności i sposobie myślenia administracji. W naradzie uczestniczyło mniej niż połowa przedsiębiorstw, a niektórzy przedstawiciele nie dysponowali pełnomocnictwami swoich dyrektorów, a więc mimo pozorów byli nieobecni.

Ile zrobiła Związkowa Rada Koordynacyjna dla ludzi z placu budowy Huty Katowice? Ile zrobiły ZZPPB dla wszystkich budowlanych? Dużo to, czy mało? Odpowiedź na te pytania bynajmniej nie jest prosta. Jeśli ujmować sprawę obiektywnie, biorąc pod uwagę tylko efekty, to niewiele. Ale niewiele znaczy równocześnie: bardzo dużo, jeśli uwzględnić sytuację ogólnej niemożności wszystkich organów związku. I dlatego dzisiaj, kiedy wszyscy pracownicy budownictwa oceniają działalność swojej organizacji muszą wziąć pod uwagę nie tylko sprawy załatwione, ale także i te, o które walczono bezskutecznie. Udzielając bowiem kredytu zaufania dotychczasowej organizacji, należy ewentualne „za" uzależnić przede wszystkim od ogromnej, potencjalnej siły, która dopiero dzisiaj, w zmienionych warunkach przynieść może efekty na miarę potrzeb i żądań. Już teraz mamy dowody na to, że rzeczywiście może. Zapadły już decyzje o podwyżkach w resorcie budownictwa. Minister **E. Barszcz** pozytywnie ustosunkował się do przedłożonego przez delegację ZRK postulatu w sprawie budowy kilkuset mieszkań dla budowlanych Huty Katowice i decyzję tę można uznać za ostateczną.

Czy zatem można już dzisiaj oceniać działalność organizacji związkowej budowlanych? Jeśli odpowiemy, że tak to na tej samej zasadzie wbrew obiegowej opinii dzień powinniśmy chwalić lub ganić już z samego rana. Z ocenami warto więc chyba jeszcze nieco poczekać. Wiem, że to niełatwe, ale w imię prawdy uzbrojmy się jeszcze w odrobinę cierpliwości i sprawiedliwie oceńmy, co uwolnione od zbędnego balastu CRZZ i wyposażone w przysługujące im prawa związki zawodowe zrobić mogą i potrafią.

(JAR)

PIECE MUSZĄ ZAWSZE ŻYĆ

ROBIMY teraz dobrą surówkę — mówią z satysfakcją wielkopiecownicy. Pytam: co zadecydowało o tym, że po kłopotach, z którymi borykali się w pierwszym półroczu, odetchnęli z ulgą? Okazuje się, że zjawisko palenia się dysz, które stanowiło prawdziwą plagę przez wiele miesięcy i utrudniało do maksimum wykonanie zadań produkcyjnych — (pisaliśmy o tym w lipcowym — 31 numerze GH) — zostało opanowane. Stąd widoczne pozytywne efekty w ilości i jakości wytwarzanej surówki. Jeśli zaś idzie o ludzi to na pewno korzystny wpływ na utrzymanie wysokiego tempa pracy, rytmiczności produkcji i dobrej jakości ma zastosowanie nowego systemu płac tzw. akordu progresywnego.

Produkcja w sierpniu była pod względem ilościowym i jakościowym taka, jakiej życzylibyśmy sobie przez cały rok — podkreślają. — Chwalili nas stalownicy. To cieszy i zobowiązuje.

Wyniki września też zapowiadają się dobrze. Mamy plan 338 tysięcy to na obydwa wielkie piece. Już wiadomo, że przekroczymy go. Przypuszczalnie o cztery tysiące ton.

W ocenie realizacji zadań, jakie postawiono przed wielkopiecownikami, jest wysokie uznanie. Nie przerwali pracy w sierpniowych trudnych dniach, świadomi tego co znaczyłoby zatrzymanie wielkich pieców. Etyka zawodowa, rozsądek, dojrzałość obywatelska zakazywały im podjęcia pochopnie decyzji, zdania się na żywioł i uśmiercenia tego, co nie bardzo można by potem wskrzesić. Ale mówiąc o pracy — podkreślają też swoją solidarność dla procesu odnowy, która nie powinna już budzić dzisiaj żadnych kontrowersji. Dawali wyraz tej solidarności, zostając w Hucie po zakończeniu pracy. Nie szli do domów, przebywali w świetlicy. Chcieli znać sytuację na bieżąco. Tę na zewnątrz również. Dlatego poprosili, by zainstalowano w świetlicy telewizor.

Zabolało ich, gdy padło słowo „lamistrajki". Odpowiedzieli: — to nieprawda i podjęli z tymi, którzy szermowali tym słowem, dyskusję. Rzeczową, pełną argumentów. Mówili: — pamiętacie ile potu trzeba było wylać, gdy w siedemdziesiątym dziewiątym roku przeprowadzaliśmy remont pieca. Piec został wtedy zatrzymany na pięć dni — zgodnie z planem, z odpowiednim przygotowaniem, a mimo to ci, którzy później pracowali przy jego uruchomieniu, do dzisiaj pamiętają trud tamtych dni. Tym bardziej więc świadomi byli teraz tego, czym groziłoby nagłe wygaszenie pieców. Dlatego nie zgodzili się. I do dzisiaj uważają, że postąpili słusznie. Wielkie piece muszą zawsze żyć.

Był też czas rozmów. Sporządzili z nich protokół podpisany 11 września przez przedstawicieli Komitetu Robotniczego i kierownictwo Wydziału Wielkich Pieców. Zanotowali w nim postulaty i terminy ich wykonania. Teraz konsekwentnie pilnują, by wszystko zostało zrealizowane.

W pokoju inż. **Adama Kopcika**, kierownika Wydziału Wielkich Pieców zastaję przedstawicieli Komitetu Robotniczego. Są to pracownicy z brygad pracujących na rannej zmianie. **Jan Łazarczyk** — ślusarz-spawacz urządzeń gardzielowych, **Jan Kwatera** — elektryk układów regulacji automatyki oraz **Grzegorz Patyk** — pierwszy operator granulacji żużla. Wszyscy pracują w Hucie Katowice już po kilka lat. Przedtem byli w „Leninie". Znają hutniczy zawód, wiedzą też, co ich współtowarzyszy pracy cieszy, a co boli. Skoro zostali wytypowani przez wydział, by uczestniczyć w kolegialnym rozpatrywaniu spraw związanych z przeszeregowaniami, chcą to robić uczciwie. Na stole teczki z aktami pracowników. Z wpiętych w skoroszyty papierków można dowiedzieć się wiele. Kto przyszedł do Huty kilka lat temu, a kto zaledwie przed rokiem. Kto pracował do tej pory rzetelnie, a komu trafiały się upomnienia i nagany. Wreszcie jaką pracownik ma grupę zaszeregowania. Generalnie przyjmują zasadę, by przeszeregowywać tych, którzy zasłużyli na to swoją pracą, zdyscyplinowaniem, obowiązkowością, solidnością. Są przeciwni faworyzowaniu ludzi tylko dlatego, że mają takie a nie inne stanowisko — więc się należy.

Kilka dni wcześniej inni członkowie Komitetu Robotniczego uczestniczyli w podobnym posiedzeniu. Rozpatrzyli wiele wniosków. Zarówno zgłaszanych przez brygady wydziałowe, jak i przyjmowanych w ramach skarg i zażaleń. W stosunku do jedenastu osób zaproponowali przesunięcie do wyższej grupy. Wobec trzech wnioskowali jedynie o właściwe zaszeregowanie zgodnie z nowym taryfikatorem, dwa wnioski załatwili odmownie. Jak będzie dzisiaj?

Kazimierz J. suwnicowy osadników wstępnych granulacji żużla złożył podanie w ramach skarg i zażaleń. Przyszedł osobiście. Prosi, aby dano mu jedną grupę wyżej. Na utrzymaniu ma żonę i czworo dzieci. Przedtem pracował na wielkim piecu, ale zachorował. Okulista orzekł, że musi przejść na inne stanowisko, gdzie mniejsze zapylenie i promieniowanie. Zdrowie najważniejsze — ale finansowo Kazimierz J. na tym straci. Oczywiście przeszeregowanie mu się należy. Tym bardziej, że jest doświadczonym pracownikiem i gdy choroba ustąpi można go będzie zatrudnić na przykład przy rozruchu trzeciego wielkiego pieca. Takim ludziom należy iść na rękę.

W sześciu następnych teczkach — tym razem akta kobiet. Również suwnicowych. Wszystkie mają dziewiątą grupę zaszeregowania. Po dokładnej analizie decyzja jest taka: — Przeszeregowania nie otrzymają. Pracownice zyskują i tak podwyżkę zgodnie ze zmianą tabeli płac, obliczoną według nowego taryfikatora. Uzasadnienie? Oddział maszyn rozlewniczych, na którym pracują, nie należy do najcięższych w hucie, więc suwnicowe mogą jeszcze poczekać. Ale pada propozycja. Jeśli zgodzą się pójść na kurs obsługi suwnic cięższych i uzyskają wyższe kwalifikacje do sprawy przeszeregownia wróci się automatycznie.

Krzysztof Ł. nie ma bumelek, pracuje solidnie. Myślano już wcześniej, by podnieść mu grupę, ale nie było pieniędzy. Teraz można to sfinalizować.

Krzysztof M. pracuje w Hucie zaledwie rok. Niech popracuje dłużej. Teraz przeszeregowanie chyba mu się nie należy. Pozytywnie załatwionych zostaje czternaście wniosków.

Kierownik inż. Kopcik oraz przedstawiciele Komitetu Robotniczego Wydziału Wielkich Pieców podpisują też wykazy z nazwiskami pracowników wytypowanych do przejścia na wyższą tabelę stawek. Wszystkie listy zostaną wywieszone na wydziałach, by załoga mogła się z nimi zapoznać. Ale to nie koniec środowego spotkania. Następne ustalenia dotyczą stawek za szkodliwość. Nad wykazem stanowisk pracy zaliczonych do uciążliwych, szkodliwych i niebezpiecznych dla zdrowia w Wydziale Wielkich Pieców trwa żarliwa dyskusja. Wreszcie i ta sprawa zostaje rozstrzygnięta.

Umawiają się w tym samym składzie na dzień następny. Czeka wiele poważnych problemów. Chociażby — mieszkaniowe. Dostali też premię za oszczędność koksu na wielkich piecach. I tu trzeba będzie dokonać rozdziału zgodnie z regulaminem i sprawiedliwie.

A jeśli będzie grupa ludzi niezadowolonych, bo i tacy na pewno się znajdą, to najważniejsze, by grupa ta była jak najmniejsza.

TERESA WOJTEK

NIEDOWAŻONY PROBLEM

NIEDAWNO pisaliśmy o wagach w Hucie i na dodatek niezbyt pochlebnie. Wyglądało na to, że są w niej najlepiej zaopatrzone punkty WSS. Ale, że na wagach używanych przez tę firmę samochodu ciężarowego wypełnionego złomem nie da się zważyć, to do tematu postanowiliśmy powrócić, ponieważ jak się wydaje każdy niedoważony problem wymaga głębszej rozwagi.

I oto okazało się, że wagi owszem są, ale nadal mają się raczej różnie.

Waga samochodowa W-25 (przy portierni nr 4) ma się dobrze o tyle, że pozostaje dalej bezczynna. Przypomnijmy, została ona oddana do użytku w końcu ubiegłego roku, natomiast pożytku z niej żadnego nie ma. Podobnie przedstawia się sprawa wagi WZ-7 (koło portierni nr 5).

Obie wagi mają jedną zasadniczą cechę wspólną. Nie wiadomo mianowicie, po co w tych właśnie miejscach się znajdują skoro nikt ich nie używa. Projektowo ich istnienie było niezbicie konieczne i zasadne. Praktycznie są chyba niepotrzebne.

Ekonomiści może potrafiliby wyliczyć szkody. A to, że nie ma mowy o amortyzacji, a to, że są dewastowane bądź, że opuszczone urządzenia niszczeją. Tyle tylko, że w sumie wypadałaby to kwota nieduża i z tej racji mało istotna, tym bardziej, że do chybionych projektowo zamysłów wszyscy się już przyzwyczaili.

Kłopoty dotyczą również wag kolejowych. Ważniejszych z tego powodu, że transport szynowy jest w Hucie znaczniejszy i można powiedzieć dominujący. Zgodnie z projektami wag kolejowych miało być w Hucie 17.

Wagi technologiczne podawać miały ciężar surówki przy wielkich piecach, złomu, wyrobów gotowych na hali pieców wgłębnych walcowni, zgniatacza i kęsów.

Cztery wagi służą do tarowania i są urządzeniami zainstalowanymi przy wjazdach do Kombinatu. W chwili obecnej ukończonych i zamontowanych jest czternaście wag kolejowych. Jedna okazała się bezużyteczna i przeniesiona zostanie do ważenia żużla granulowanego. Dwie inne nie zostały ukończone, bo okazało się, że w miejscach dla nich przeznaczonych niewiele z nich może być pożytku.

W związku z tym istnieją słuszne propozycje, by wagę WZ-10, bo o niej tu mowa, przenieść na stanowisko funkcjonalne. Przypomnijmy, że urządzenie to teoretycznie miało zostać przekazane do eksploatacji rok temu. Waga WW36 dzieli los poprzednio wymienionej. Obie powinny znaleźć się chyba na stanowiskach przy walcowniach finalnych.

W najbliższym czasie bilans wag zwiększony zostanie o dwie sprowadzone z RFN wagi wjazdowe. Są one już zainstalowane. W toku załatwiania są sprawy związane z legalizacją. Urządzenia są precyzyjne. Wagony będą ważone w ruchu, z dokładnością do jednego procentu. Wagi tego typu posiada w kraju jedynie Port Północny.

Podobnej klasy urządzenia zinstalowane będą w niedalekiej przyszłości na bazie przeładunku rud i koksu na wywrotnicach.

Wagi są w procesie pracy Huty jedynie małym elementem, ale za to elementem niezbędnym. Dlatego konieczne jest przeprowadzenie analizy stanu ich przydatności i wprowadzenie zmian służących ich optymalnemu wykorzystaniu. (Js)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

CZYTELNICY ZWRÓCILI SIĘ DO NAS Z PYTANIAMI DOTYCZĄCYMI STANU REALIZACJI PROGRAMU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO DLA RODZIN HUTNICZYCH I BUDOWLANYCH. MY Z KOLEI ZWRÓCILIŚMY SIĘ DO DYREKTORA GENERALNEJ DYREKCJI BUDOWY HUTY KATOWICE DS. BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO STEFANA SABATA Z PROŚBĄ O *ZAZNAJOMIENIE* CZYTELNIKÓW Z AKTUALNYM STANEM BUDOWNICTWA. ODWIEDZILIŚMY RÓWNIEŻ PLACE BUDÓW WSZYSTKICH OSIEDLI W ZAGŁĘBIU. OTO CZEGO DOWIEDZIELIŚMY SIĘ I CO ZASTALIŚMY NA BUDOWACH.

TRUDNE ZADANIA BUDOWLANYCH

Dalsza rozbudowa Huty Katowice powoduje poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego. Dla drugiego etapu budowy Huty zbudowanych zostanie do 1985 roku ponad 39 tys. mieszkań co oznacza, iż średnio każdego roku powinno się budować ponad 6 tys. mieszkań. Takie są plany, a realia?

Po uwzględnieniu faktu, że budowlani przez kilka miesięcy finalizowali plan ubiegłoroczny, zredukowany został plan 1980 roku do realnych możliwości. Opiewał on na 3111 mieszkań. Okazuje się jednak, że blisko 30 proc. z tej ilości zrealizowana będzie w przyszłym roku. Jest to znaczny postęp w porównaniu z poprzednimi latami, kiedy ślizgało się grubo ponad 50 proc. planu.

Budowlani winni konsekwentnie dążyć do stałej poprawy organizacji pracy na budowach, w tym szczególnie koordynacji robót w generalnym i kompleksowym wykonawstwie, terminowo zaopatrywać budowy w materiał i sprzęt, należycie wykorzystywać czas pracy ludzi, sprzętu i środków transportu. Okazuje się jednak, że daleko jest jeszcze do ideału. Podstawowe bolączki budownictwa to nierytmiczność dostaw prefabrykatów lub ich brak przez kilka dni, podobnie jest ze stalą zbrojeniową i kruszywem. Natomiast konstrukcje stalowe na pawilony handlowe przydzielane są z centralnego rozdzielnika i spływają na budowę często z dwuletnim opóźnieniem.

Trudności w zaopatrzeniu budów w materiały budowlane szczególnie nasiliły się w ostatnich dniach sierpnia i pierwszej dekadzie września. Trwający kilkanaście dni strajk w nowohuckim Transbudzie spowodował, iż budowlani z przedsiębiorstw budownictwa miejskiego z konieczności musieli stać bezczynnie. Początkowo przychodzące na rampę w Ząbkowicach transporty prefabrykatów chciano rozładować i przewieźć własnymi środkami transportowymi, jednakże pikiety transbudowców zatarasowały ciężkim sprzętem drogę dojazdową do rampy. Oblicza się, że spowodowało to opóźnienie prac budowlanych o trzy tygodnie i nic tu nie pomoże obietnica odrobienia zaległości przez transportowców, bowiem nie zwiększy się i nie skróci czasu przebiegu wahadeł kolejowych na trasie wytwórca — odbiorca.

Zadania budownictwa mieszkaniowego na rok przyszły są podobne do obecnego. Jeśli jednak uwzględni się, że finalizowane będzie jeszcze 30 proc. poślizgu to i tak zadania te będą duże. Wszystko jednak wskazuje na to, że tym razem budowlani zrealizują swój program w 100 procentach. Warto podkreślić, że na przyszły rok zaplanowanych jest do realizacji wiele obiektów infrastruktury osiedlowej. Przykładem mogą być: kompleks oświatowy na osiedlu Morcinka (Gołonóg A), szkoła na Mydlicach, przedszkole na osiedlu Budowlanych przy ulicy Koszalińskiej (Zagórze C-3), pawilony handlowe na Mydlicach, osiedlu Wybickiego, Zagórzu C-2, Zagórzu D-2, Zagórzu A i B.

Są to poważne zadania dla budowlanych. Ostatnie decyzje centralnych władz kraju, przewidywane zmiany w przegrupowaniu środków ludzkich i sprzętowych w budownictwie rokują jednak nadzieję, że plany te zostaną zrealizowane. (xa)

Wszelkie rekordy przekazywania frontu robót biją budowlani, którym przyszło realizować przychodnię zdrowia na osiedlu Wandy Wasilewskiej w Zagórzu. Taki obrazek, jaki przedstawia nasze zdjęcie, mieszkańcy okolicznych bloków i hoteli robotniczych oglądają już od kilku miesięcy. O ślimaczym tempie budowy przychodni osiedlowej, o marnotrawstwie materiału budowlanego pisaliśmy nie tak dawno (nr 33 z 12 sierpnia 1980 roku). Nikt jednak z zainteresowanych przedsiębiorstw nie odpowiedział na krytyczne zarzuty skierowane pod ich adresem.

Przypomnijmy zatem, że widoczną na zdjęciu kontrukcję przychodni wzniosła załoga Budostalu - 4. Kto jednak przejął front robót i czy na pewno tego dokonał nikomu nie jest wiadome. Czekamy więc na wyjaśnienie tej zagadki. (xa)

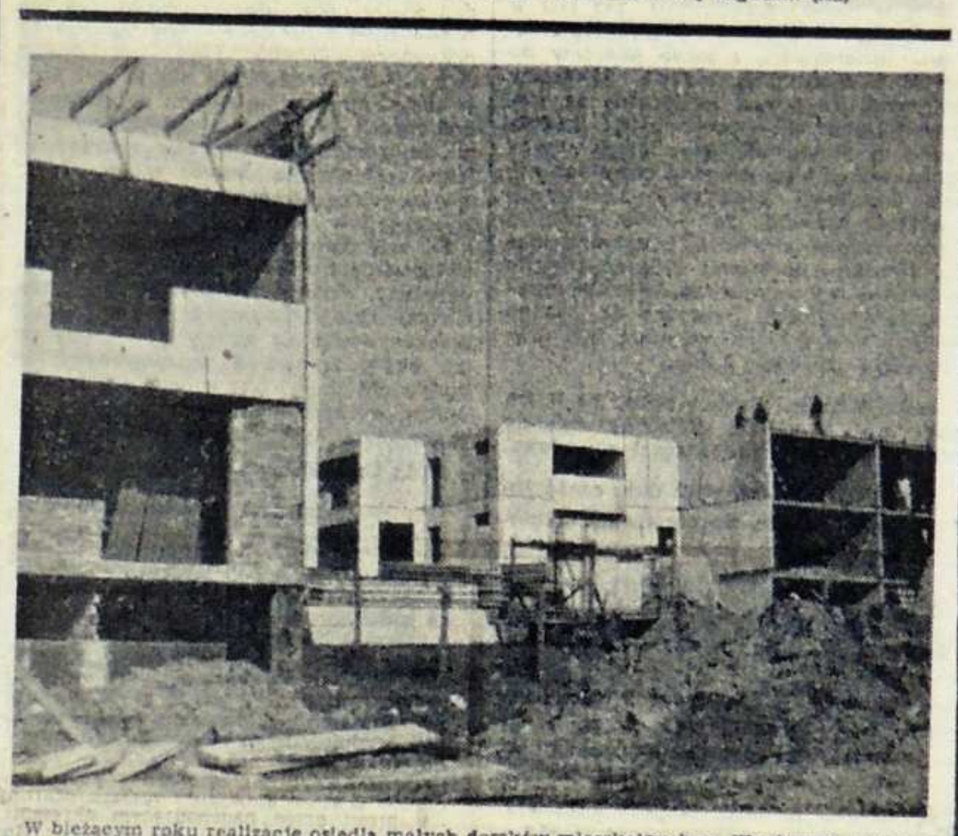

W bieżącym roku realizację osiedla małych domków mieszkalnych na Wzgórzu Gołonoskim powierzono załodze Zielonogórskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego. Plan na ten rok przewidywał realizację 15 domków o 108 mieszkaniach. Z tej liczby na 9 domkach nie ma jeszcze stanów zerowych a na pozostałych zaawansowanie nie przekracza 15 proc. Ocenia się, że inwestycja nie jest przygotowana od strony dokumentacyjnej. Wiele jest niedomówień i zmian. Ponadto dostawy ze Strzemieszyckiej Fabryki Domków są nierytmiczne, w związku ze zmianami w projektach, fabryka nie jest przygotowana do wykonywania niektórych elementów. Trzeba po prostu wykonać w pierwszej kolejności odpowiednie formy, co trwa zwykle kilka tygodni.

Do dziś pamiętamy, jak pod koniec kwietnia br. był uroczyście oddawany do dysporycji mieszkańcom blok mieszkalny budowany pod patronatem Zarządu Fabrycznego ZSMP. Od samego jednak początku nie wszystko działało jak należy. Brak było ciepłej wody, nie działały windy. Trzeba tutaj zaznaczyć, że blok jest 11-kondygnacyjny. Mieszkańcy jego zaś to ludzie młodzi. Większość z nich posiada małe dzieci. Toteż tak poważne usterki raczej im życia nie umilają.

Wydawało się, że jednak wkrótce wszystko będzie w porządku. Ale minęło już niemal pół roku, a sprawa w zasadzie nie posunęła się dalej. Windy owszem zaczęły chodzić, ale bardzo nieregularnie. Z wodą ciepłą jest nadal fatalnie. Bywa owszem, lecz bardzo rzadko. Szczególnie dotkliwie odczuwa się jej brak, kiedy ludzie wracają z pracy i wieczorową porą.

Dlaczego tak się dzieje? — pytamy pełnomocnika dyrektora naczelnego Białostockiego Kombinatu Budowlanego, dyrektora — Jerzego Oksimowicza.

— Blok patronacki na osiedlu D-2 w Zagórzu budował podległy nam Ełcki Zakład Budowlany. On też wykonał stan surowy, wykończenie klatek schodowych, piwnic, pralni i suszarni. Natomiast roboty wykończeniowe w mieszkaniach — zgodnie z umową zawartą pomiędzy Zarządem Fabrycznym ZSMP oraz przyszłym użytkownikiem Sosnowiecką Spółdzielnią Mieszkaniową — mieli wykonać we własnym zakresie lokatorzy. Materiały na te prace przydzielone zostały z Ełckiego Zakładu Budowlanego. Lokatorom więc rozdane zostały klucze do przydzielonych im mieszkań, by mogli zająć się wykończeniem swoich pomieszczeń. Oczywiście klucze te już nigdy do kierownictwa budowy nie wróciły.

Ale nie o to tutaj idzie. Kłopoty zaczęły się dopiero wówczas, kiedy budynek miał być przekazany Sosnowieckiej Spółdzielni

BLOKU PATRONACKIEGO DZIEŃ DZISIEJSZY

Mieszkaniowej. Wymieniona instytucja, jakby złośliwie zaczęła doszukiwać się usterek. Najpierw nie zgadzała się na odebranie wind mimo, że te były wcześniej, bo już 25 marca br., odebrane przez Rejonowy Dozór Techniczny w Dąbrowie Górniczej. Spółdzielnia nie uznała tej firmy przysyłając własnych konserwatorów, którzy windy uznali za niezdatne do ruchu. Wreszcie po wielu perturbacjach, po interwencji Komitetu Fabrycznego PZPR Huty Katowice ustalono, że przekazanie bloku spółdzielni mieszkaniowej ma nastąpić 21 sierpnia br. O wyznaczonej godzinie owego dnia na miejscu stawił się generalny wykonawca razem ze wszystkimi podwykonawcami. Czekali ponad godzinę i niestety ze spółdzielni mieszkaniowej nie pojawił się nikt. Następne więc spotkanie wyznaczono na 27 sierpnia. ODRM Sosnowiec zwołał komisję odbioru. Znów na przedstawicieli Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej trzeba było czekać prawie godzinę. Wreszcie pojawił się dyrektor **Hepek**, zarzucił natychmiast wykonawcy, że budynek nie jest przygotowany do odbioru, gdyż nie ma ciepłej wody. Wówczas wyjaśniono mu na miejscu przy udziale przedstawiciela OPEC-u, iż woda ciepła do budynku została puszczona. Właśnie w tym dniu zostały otwarte zasuwy w stacji wymienników. Dyrektor Hepek nie został do końca obrad komisji, ale przysłał kierownika działu gospodarki zasobami mieszkaniowymi — **Ryszarda Bombę**. Ten zaś uzależnił podpisanie protokółu odbioru od opłacenia czynszu przez lokatorów od maja. I tak pertraktacje ciągnęły się do godziny 15 i spełzły na niczym.

Spółdzielnia mieszkaniowa stała bowiem na stanowisku, by za datę odbioru uznać dzień 2 maja, natomiast inwestor ODRM Sosnowiec uważał, że może to nastąpić tylko w dniu, w którym zebrała się komisja, a więc 27 sierpnia.

Rezultatem tych sporów — mówi dyrektor Jerzy Oksimowicz — jest to, że nadal budynek nie jest odebrany, a wykonawca pełni w nim rolę konserwatora i sprzątaczki, co chyba jest najbardziej wygodne użytkownikowi czyli Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Dyrektor Oksimowicz nie wspomniał jeszcze, że obok wykonawcy, a chyba jeszcze bardziej na tych niezrozumiałych sporach cierpią mieszkańcy bloku. Mieliśmy od nich sygnały, że spółdzielnia mieszkaniowa wyprawia z nimi co jej się podoba. A to wyłączy wodę, a to innym razem nieczynne są windy i tak w koło Macieju, coś zawsze nie gra. Ponadto przed blokiem cuchnie sterta śmieci, którymi również nie ma się kto zająć. (bari)

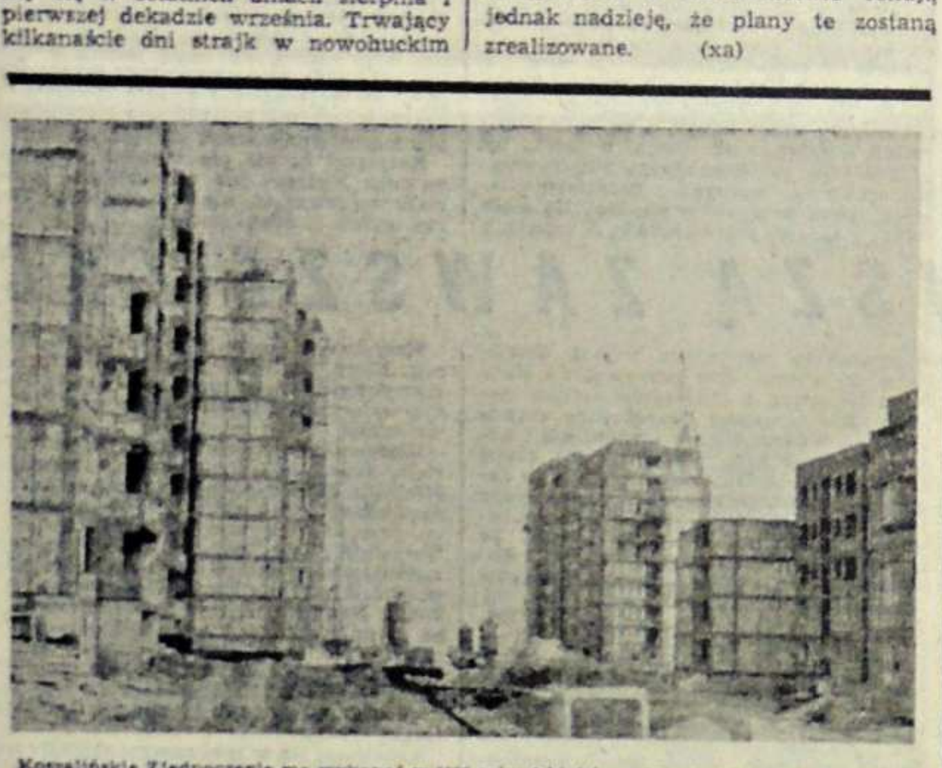

Koszalińskie Zjednoczenie ma wykonać w 1980 roku 6 bloków o 365 mieszkaniach. Na osiedlu Gołonóg A jeszcze we wrześniu przekazanych zostanie 66 mieszkań. Natomiast 5 budynków na osiedlu Łęknice jest poważnie zagrożonych. Zaawansowanie prac montażowych ocenia się zaledwie na 15 proc. Podstawową przyczyną tego stanu jest brak dostaw prefabrykatów z Chorzowa ze Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa i ze Zjednoczenia Betonów z Kurzennika. Drugą przyczyną jest zbyt późne przekazanie dokumentacji i opóźnienia spowodowane sprawami wywłaszczeniowymi.

Nie rozpoczęto również uzbrajania ulicy Topolowej i budowy kolektora. Po prostu do tej pory nie ma wykonawcy na te prace.

Osiedle Zagórze Północ — generalnym wykonawcą tego osiedla jest Białostockie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego. W I etapie (plan 1980 roku) realizuje się 5 budynków o 413 mieszkaniach. Do chwili obecnej zmontowano w całości budynek nr 6 — 109 mieszkań, nr 7 — 57 mieszkań, nr 4 — 24 mieszkania. Na ukończeniu jest budynek nr 5 — 90 mieszkań, natomiast budynek nr 3 — o 120 mieszkaniach zaawansowany jest zaledwie w połowie. Koniec montażu tego budynku przewidziany jest w trzeciej dekadzie października. Na budynkach nr 6 i 7 prowadzone są już prace wykończeniowe. Do końca roku zagrożone będzie wykonanie pod klucz tylko budynku nr 3, mimo iż montaż bloków wykonywany jest dwoma dźwigami.

NAJWIĘKSZY PLAC BUDOWY

Największym placem budowy jest obecnie osiedle Mydlice Południe w Dąbrowie Górniczej. Realizują go załogi Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego Dąbrowa Górnicza, Poznańskiego Zjednocznia i Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego Budostal-4.

PBO Dąbrowa Górnicza wznosi 5 bloków o 665 mieszkaniach, z których cztery zakończono montować a jedynie blok nr 4 o 189 mieszkaniach zaawansowany jest w 60 proc. Do dziś przekazano mieszkańcom blok nr 6b o 57 mieszkaniach. We wrześniu przekazany zostanie blok 7a o 57 mieszkaniach. Następne sukcesywnie po zakończeniu prac wykończeniowych i odbiorach. Aby zadania na tym osiedlu zrealizować w bieżącym roku do pomocy skierowano załogi z Ełku i Zielonej Góry.

Poznańskie Zjednoczenie Budownictwa wykonuje na tym osiedlu dwa bloki o 80 mieszkaniach. Jeden z tych bloków jest zmontowany i rozpoczęto już prace wykończeniowe. Przy drugim montaż zakończony zostanie jeszcze we wrześniu. W tym przypadku sporo jest jeszcze roboty przy doprowadzaniu mediów. I tu występuje poważne zagrożenie realizacji prac w tym roku.

Budostal-4 wznosi tylko jeden budynek o 166 mieszkaniach. Na 17 segmentów tego bloku zmontowano do tej pory 11. Zakończenie prac montażowych przewiduje się w październiku. Trudności będą natomiast z pracami wykończeniowymi bowiem Budostal-4 nie ma odpowiedniej ilości specjalistów wykończeniówki mieszkaniowej.

Kieleckie Zjednoczenie wykonuje dwa bloki, na osiedlu Warpie i jeden w Zagórzu o łącznej ilości 333 mieszkań. Najbardziej zaawansowany jest blok nr 8 w Zagórzu o 153 mieszkaniach. Na pozostałych dwóch rozpoczęto montaże a ich zaawansowanie jest minimalne. Do końca roku wykonane zostaną zaledwie stany surowe tych budynków. Okazuje się, iż kieleccy budowlani zbyt długo „bawili" się ze stanami zerowymi i z rozpoczęciem montażu.

POZOSTAŁO WYKOŃCZENIE

27 budynków o 655 mieszkaniach realizuje Rzeszowskie Zjednoczenie Budownictwa. Z tej liczby na osiedlu Zamkowym w Będzinie 479 mieszkań i Wybickiego w Gołonogu 174 mieszkania. Zaawansowanie w robotach kubaturowych nie jest złe. W październiku powinny być zakończone prace montażowe. Na osiedlu Wybickiego — blok nr 7 — kończy się prace wykończeniowe, w bloku nr 5 prace te zakończone będą w listopadzie. Natomiast na osiedlu Zamkowym wszystkie budynki są zmontowane, a mimo to nie prowadzi się prac wykończeniowych. Podstawową przyczyną jest to, że Rzeszowskie Zjednoczenie realizuje jeszcze efekty ubiegłego roku, a ponadto brak jest około 150 robotników specjalizujących się w wykończeniówce. (xa)

RĘCE opadają mieszkańcom bloku nr 5 przy ulicy Wandy Wasilewskiej w Zagórzu i przy ulicy Białostockiej 29 w tej samej dzielnicy Sosnowca. Od kilku miesięcy bezskutecznie usiłują interweniować w wielu instytucjach — Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, OPEC-u, MPO, dyrekcji osiedli, u władz miasta zarówno administracyjnych jak i partyjnych. Rzecz idzie o załatwienie podstawowych spraw związanych z zamieszkiwaniem tych bloków. W bloku przy ulicy Wasilewskiej brak jest wody ciepłej, przecieka dach, śmieci zalegają teren przed klatkami schodowymi. Ze śmie-

KLIENT - INTRUZEM

ciami mają również problem mieszkańcy bloku przy Białostockiej 29. Ale tutaj poważniejszym problemem są zalane fekaliami piwnice.

Jak nas informowali mieszkańcy tych bloków, pan **Benedykt Kaleta** z wydziału P-09 i pani **Maria Poler** ze Służby Zdrowia, pracownicy instytucji, do których zwracają się mieszkańcy, traktują ich jak intruzów, podejmują zobowiązania załatwienia sprawy nie spełniając tego. Często zdarzają się przypadki zaginięcia pism kierowanych do tych instytucji. Nie pierwsze to przypadki złego traktowania klientów, które udało nam się w ostatnim czasie odnotować na naszych łamach. Być może milczenie kierownictwa tych instytucji zostanie wreszcie przerwane i otrzymamy odpowiedź na powyższe zarzuty. Ale przede wszystkim zależy nam na skutecznym działaniu czyli na usunięciu usterek. (xa)

KOKSOWNIA ROSNIE W SZERZ

KOMPLEKS budowy koksowni z każdym dniem nabiera rozmachu. Aktualnie na tym gigantycznym placu budowy zaangażowane są 24 przedsiębiorstwa i prawie 2300 ludzi. Nie sposób w jednej krótkiej informacji opowiedzieć o wszystkich. Zatrzymamy się więc tylko na niektórych.

Najbliżej Huty Katowice znajduje się krakowski Mostostal-5, a konkretnie 65 jego pracowników zatrudnionych przy montażu nośnicy i przenośnika koksu. Widocznych efektów przybywa tu niemal każdego dnia. Jest to możliwe dzięki prawidłowym dostawom konstrukcji, dużej komasacji sprzętu, a także — czy może raczej przede wszystkim — dużemu doświadczeniu i zaangażowaniu załogi. Atmosfera wśród ludzi jest znakomita. Zapadły już bowiem decyzje o realizacji wielu ze zgłoszonych postulatów, a w najbliższym czasie dokonana zostanie podwyżka płac. Nośnica, po której będzie transportowany koks do wielkich pieców Huty Katowice, ma przeszło dwa kilometry długości. Ludzie rozrzuceni są więc w znacznych odległościach. Nie po raz pierwszy zoptymalizowano tu technikę montażu. Na fundamentach osadza się tylko słupy nośne, a konstrukcje poziome scalane są na ziemi. W ten sposób eliminuje się niebezpieczne prace na wysokości. Spawacze mają ułatwione zadanie i zarówno oni sami, jak również koledzy z montażu pracują wydajniej.

Brygada monterów Władysława Nóżki z Mostostalu-5 Kraków zapewnia, że montaż przeszło dwukilometrowej nośnicy koksu zakończony zostanie już w listopadzie.

Na przeciwległym końcu placu budowy koksowni zatrudnione są zespoły dwóch Zarządów Budostalu-4: ZBM-1 i ZBM-3. Wykonują one potężny zakres robót zbrojeniowych, ciesielskich i betoniarskich. Główne siły ZBM-3 koncentrują się na fundamentach sprężarek. Są już one na ukończeniu i obecnie jest w zasadzie przygotowany front robót pod montaż. Zadanie to zrealizowano by znacznie wcześniej, gdyby nie bardzo nieregularne dostawy betonu. Zdecydowanie najlepszym zespołem na tym odcinku jest ciesielska brygada **Franciszka Sioły**, pod kierunkiem którego pracują: **Andrzej Bieroński, Stanisław Brzeziński, Marian Boryczko, Józef Czajka, Józef Podolak, Jerzy Niedziejewski, Franciszek Karpiej, Robert Włodarczyk i Walerian Leksan.**

Bardzo szeroki zakres robót wykonuje ZBM-1. Pracuje tu najbardziej doświadczony w przedsiębiorstwie, a kto wie, czy nie na całym placu budowy Huty Katowice zespół fachowców. Pięciu jego członków: **Jacek Krawczyk, Marian Jękot, Jerzy Radlak, Tadeusz Pławecki i Marian Powązka** jest już na tym największym w naszej historii placu budowy od ośmiu lat. Kierują oni brygadami, które chciałby mieć u siebie każdy kierownik budowy. Nic więc dziwnego, że powierzono im szczególnie odpowiedzialne zadania. Należą do nich podstacja elektryczna (obiekt 475), fundamenty obiektu absorpcji niskociśnieniowej oraz bateria koksownicza nr 3, na którą przypuszczono główne uderzenie. Wielu z pracujących tu ludzi budowało wcześniej stalownię, walcownię i dziesiątki drobniejszych obiektów Huty, z którą czują się już związani na dobre. Właśnie tu w Zagłębiu otrzymali mieszkania, pozakładali rodziny. Tak właśnie stało się z pracującym przy budowie Kombinatu od maja 1972 roku Marianem Jękotem, czy z legitymującym się zaledwie o kilkanaście dni krótszym stażem Jackiem Krawczykiem.

Godne podkreślenia w ZBM-1 są jednak nie tylko efekty produkcyjne. Potrafiono urządzić tu zaplecze socjalne, które dla wielu innych przedsiębiorstw i załóg może być wzorem. Cały teren ogrodzono siatką. Zamontowano dużą bramę wjazdową. Wszędzie jest czysto, schludnie, jednym słowem: jak w domu, po gospodarsku, bo rzeczywiście dla wielu z nich miejsce pracy jest prawdziwym drugim domem.

(JAR)

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

TEZY O REKONSTRUKCJI SPOŁECZNEJ

W tygodnikach ogólnopolskich przeważa w dalszym ciągu tematyka poświęcona procesowi odnowy dokonującemu się w naszym kraju. **Andrzej Menewel**, wymieniając aż jedenaście przyczyn obecnego kryzysu i niejako tyleż dziedzin wymagających przebudowy, pisze w „Literaturze" m. in.: Socjalizm oznacza uspołecznienie. Uspołecznienie musi oznaczać współdziałanie, współudział, współdecydowanie. Współdziałanie, współudział, współdecydowanie są niemożliwe wtedy, kiedy konkretną wolę społeczną wyrażającą się w swobodnych formach samorządu wypiera i zastępuje anonimowość administracji, abstrakcja państwa. Dlatego budowa socjalizmu, będącego jako wizja i jako praktyka tworzeniem nowego równoprawnego wzoru stosunków międzyludzkich nie może się realizować bez równoczesnego rozwoju i rozszerzania form samorządu społecznego, wszędzie tam, gdzie żyje, pracuje i oddycha skupisko ludzkie. Ale trzeba pamiętać, że przy najlepszym projekcie i najbardziej odpornej woli tworzenia takiego samorządnego, socjalistycznego społeczeństwa jego sprawa może się zatracić, jeśli nowej praktyce nie będzie towarzyszyć nowa wyobraźnia społeczna, nowe pojęcie o nowej praktyce.

NAD KOSZYKIEM POTRZEB PODSTAWOWYCH

Czym tłumaczyć zainteresowanie narastające wokół kwestii minimum socjalnego zapisanego w porozumieniach zawartych na Wybrzeżu i wplecionego w nurt trwających dyskusji? Jakie ma ono społeczne znaczenie?

Najogólniej mówiąc — wyjaśnia **Andrzej Leszczyński w „Trybunie Ludu"** — chodzi o określenie warunków materialnych, zapewniających każdemu człowiekowi możliwość zaspokajania podstawowych potrzeb biologicznych, a także oświatowych i kulturalnych, warunkujących rozwój jego osobowości oraz utrzymanie więzi z nurtem życia społecznego. W literaturze naukowej, poświęconej tym problemom mówi się o elementarnych warunkach niezbędnych dla życia godnego we współczesnym świecie. I to sformułowanie chyba najtrafniej oddaje sens minimum socjalnego.

Chodzi o ustanowienie normy o szczególnym, żywotnym znaczeniu — mającej stać się w perspektywie punktem wyjściowym nie tylko kształtowania polityki płac i świadczeń socjalnych, ale również struktury produkcji i zaopatrzenia rynku, polityki zgodnej z potrzebami najbardziej niezbędnymi. W tak istotnych dla społeczeństwa kwestiach nie można przyjmować rozwiązań zaocznie.

GOSPODARKA BEZ MITÓW

Szukając odpowiedzi na pytanie: co może znaczyć w kategoriach rachunku ekonomicznego spełnienie sierpniowych postulatów klasy robotniczej, podkreślając jednocześnie wagę harmonijnego ich kojarzenia nie tylko z potrzebami dnia dzisiejszego, ale i z tym, co ma być jutro, **Wiktor Herer** i **Władysław Sadowski** wykazują w **„Polityce"**, że saldo trudnego bilansu, przy całej niepewności skutków rozmaitych dyskutowanych przedsięwzięć, zależeć będzie ostatecznie od tego, w jakim stopniu każdy zatroszczy się przede wszystkim o to, co sam wnieść może do wspólnego bochenka, a nie o to, co może wykrajać z niego dla siebie. W jakim stopniu zdołamy nadać odnowie naszego życia społecznego i politycznego charakter rzeczywisty i trwały, a z presji społecznej korzystać przede wszystkim do egzekwowania dojrzałych i rozumnych zmian w trybie sterowania życiem społecznym i gospodarczym kraju, aby odnowa mogła owocować mądrością decyzji gospodarczych podejmowanych na wszystkich, a zwłaszcza centralnych, szczeblach decyzji, wspierana zbiorowym i dobrze zorganizowanym wysiłkiem społeczeństwa.

W tym samym tygodniku polecamy również artykuł **Daniela Passenta „Rzecz naprawdę posolita"**.

Opracowała: T.W.

WYTOP NR 14897

Z REDAKCJI do stalowni jest spory kawał drogi. Kiedy przemierzałem ją ostatnio trafiłem akurat na trochę słonecznej pogody. Kurz. Lepsze to jednak od błocka, które niemile ustępowało pod nogami, podczas mojego poprzedniego pokonywania tej trasy. I jeszcze jedna różnica. Dwa tygodnie temu szlak wyznaczała gorączkowa atmosfera Huty. Teraz najważniejsze było pytanie jak pracują ludzie.

Pracują dobrze. Z wielką swadą, wolą pokazania się, silni chęcią wytapiania przyszłości trudem własnych dłoni. W ich słowach wiele reminiscencji dni minionych, echa zmian zaszłych gdzieś... w środku.

Trafiłem na dzień, jak powiedział mi **Andrzej Walczak** — pierwszy konwertorowy — nieciekawy. Nie będzie w nim rekordowej ilości wytopów. Stoi remontowany konwertor. Ludzie w szarych, poplamionych nie wiedzieć czym ubraniach krzątają się wokół nieczynnego pieca. W ruch musiały pójść szufle. Robota niewdzięczna i mało lubiana. Tony przerzucanego miału. Czyszczenie wag, konserwacja urządzeń, porządki.

Na jednym konwertorze robi się teraz średnio 9—10 wytopów. Produkcja idzie trochę w zwolnionym tempie. Jednak **Waldemar Cierpiał**, również pierwszy konwertorowy przekonuje mnie, że planowana produkcja zostanie z pewnością wykonana. Brygada do której należą obaj moi rozmówcy ma dobry wskaźnik ilości wytopów i niezłe mierniki wybraku. Trochę gorzej z parametrami, w których oblicza się produkcję nietrafioną. Z tym, że twierdzą, iż nie pracują dla wskaźników. Po prostu utrzymują z wysiłku robotniczego własne rodziny i przynoszą pożytek innym.

— Plan będzie i robota fajnie się ułoży. Byle tylko ruszyły oba piece.

Władysław Jarosz — brygadzista, pierwszy konwertorowy jest niewysokiego wzrostu. Krępy. Sprawia wrażenie stale skupionego. Nic dziwnego. Właśnie skończył kolejny, szósty dzisiaj wytop. Dochodzi jedenasta trzydzieści. Oczy Jarosza uśmiechnięte. Wiem, że nie odmówi krótkiej rozmowy. Jest nawet szybszy. Nie zdążyłem do końca się przedstawić.

— Co pana interesuje, tylko szybko bo robota...

— Ano zwyczajnie, jak się pracuje — mówię i zaraz dodaję — dzisiaj. Bo przecież chcę uchwycić ten dzień jeden, normalny z przypadku zupełnego spośród innych wybrany.

Teraz padają słowa szybkie, trochę surowe, bystre. Z produkcją nie jest nadzwyczajnie. Od początku zmiany do godziny dzisiejszej brakowało surówki. Po każdym wytopie — nerwowe wyczekiwanie. Zgadywanka: będzie nie będzie, teraz czy za chwilę.

— Przepraszam — przerywa stanowczo wyrwaną pracy, krótką pogawędkę. Kończy się siódmy wytop. Idę także, bo jeszcze raz chcę zobaczyć z bliska tę operację, w której potężna grucha konwertora, mechanizmy i ludzie zmagają się z płynną stalą. Za ekranem żar.

Ktoś pyta o wagę. — Przeważyłeś o 40 kilo.

Ktoś inny woła Jarosza po imieniu. — Władek otwór! Przepalili, tak jak zazwyczaj, kiedy trzeba. Następny spust będzie bezpieczny.

Idę teraz na oddział próżniowego odgazowania stali. Mam dzisiaj szczęście. Za „oknem" widać podjeżdżającą na stalowozie kadź. W pomieszczeniu kilku ludzi. Zapominam ich policzyć. Przed pulpitem kierownik **Jan Janocha**. Mówi, że jest tu tylko gościem. Patrzy na dane. To jest pierwszy wytop od czterech dni — szynowy. Szósty dzisiejszy w ogóle. Jeden z tych, których byłem świadkiem na hali konwertorów. Numer wytopu 14897.

Jakieś kłopoty z ciśnieniem. Po raz pierwszy zabetonowany króciec.

— Jasiu czekaj. Robisz cztery suwy i jedziemy — dysponuje Janocha.

Króciec raz po raz zanurza się w kadzi. — Najważniejsze zassanie, w słowa kierownika wpada przenikliwy terkot brzęczyka. Nikt tym się specjalnie nie przejmuje. Wszystko jest w jak najlepszym porządku.

— Idzie krzem?

— Idzie, szefie.

Ciśnienie spada poniżej trzech. Azotowanie. Kłęby dymu i świetliki rozpalonej stali.

Zmierzyć temperaturę. I teraz coś wydaje się nie być tak jak należy. Powtórka pomiarów.

Jeszcze chwila i rozżarzony sopel króćca wypływa z pojemnika. Dochodzi wpół do pierwszej. Odjeżdża stalowóz unosząc ze sobą kadź pełną trudu rąk wytężonych w zwyczajnej, normalnej pracy dnia wybranego z przypadku, w czasie którego ktoś, nie pamiętam już teraz kto powiedział i jeszcze ktoś powtórzył, że najlepiej robi się dobrze i dużo, bo wtedy nie czuć zmęczenia a jest zadowolenie.

JACEK SZYPERSKI

GOSPODAROWANIE ODZIEŻĄ

O TYM, jakiego rodzaju odzież i obuwie robocze oraz ochronne przydzielane jest pracownikom w Hucie decyduje Zakładowa Tabela Norm Odzieży opracowana według podobnego, branżowego dokumentu. Jak wykazuje praktyka dokument to jedno a zapotrzebowanie załogi to drugie, a nawet zdecydowanie ważniejsze, na co wskazały ostatnio zgłaszane postulaty załóg.

O sprawach dostarczania i rozprowadzania sortów odzieżowych i sprzętu ochrony osobistej przed nadchodzącym okresem zimowym poinformował nas dyrektor Huty do spraw ekonomicznych **Antoni Przybylski**.

Gospodarowanie odzieżą jest rzeczą ważną. Same za siebie mówią kwoty i sumy. W ciągu jednego tylko roku zużywa się w Hucie około 27 tysięcy ubrań roboczych, 20 tysięcy kompletów bielizny i 800 tysięcy par rękawic. Kosztuje to wszystko razem blisko 93 miliony złotych.

Do rangi poważnego problemu urasta więc organizacja zakupu i dystrybucja. W Hucie odbywa się ona poprzez 34 wydziałowe magazyny i jeden magazyn centralny.

Dawniej rozdzielano ubrania drelichowe, teraz bardziej estetyczne i nowoczesne z elano-bawełny. Ich trwałość oceniono niezbyt rozważnie na około półtora roku. Podczas noszenia na co dzień okazało się, że jakość tkaniny jest słaba i ubranie tak długo nie wytrzymuje. Skrócono więc „czasokres używalności". Obecnie w myśl przepisów ubranie takie powinno się nosić od 9 miesięcy do roku. Mimo to pracownicy na jakość ubrań nadal narzekają. Niektórzy z rozrzewnieniem wspominają kufajki.

Do załatwienia są dwie sprawy. Doprowadzenie do końca rozmów z producentem tkanin w sprawie zdecydowanej poprawy ich jakości oraz przeanalizowanie tabeli norm odzieży. Osobnym problemem jest kwestia braków poszczególnych rozmiarów, zwłaszcza średnich i nietypowych. Podobno za niedostatek odpowiadają komórki zaopatrzenia wydziałowego, które nie podają zgodnych ze stanem faktycznym, koniecznych w zapotrzebowaniach danych antropometrycznych. Odzież zamawiana jest później bez zachowania właściwych relacji z rozmiarami pracowników. I o ile można chodzić na przykład, w koszuli za dużej o jeden numer to trudniej dopasować za ciasne lub zbyt duże buty. Kłopoty sprawiają także inne asortymenty odzieży. Nadmiar zwykłych, bawełnianych rękawic nie stanowi specjalnej rekompensaty za brak ubrań lekkich niepalnych, zaś niedobory rękawic skórzanych (huta nie posiada żadnego ich zapasu) i wzmocnionych skórą sięgają 90 procent.

Podstawowym problemem jest dobre zaopatrzenie. W tym roku nie wiadomo jeszcze czy w ogóle dostarczone zostaną do Huty elano-bawełniane ubrania robocze w kolorze niebieskim. Natomiast w pełni realizowane są zamówienia na obuwie i bieliznę flanelową.

Rocznie na jednego pracownika Huty przypada 5 tysięcy złotych wydanych na zakup niezbędnej odzieży, obuwia i sprzętu ochronnego. Są to wielkości liczące się. W parze z wykorzystaniem odzieży roboczej musi iść jej poszanowanie.

Po pierwsze zamówienia opiewać powinny na te rodzaje i asortymenty odzieży, które są najpotrzebniejsze, w taki sposób, żeby nie podwajać zapasów, a więc w pełnej zgodności z realnym i rzeczywistym zapotrzebowaniem załogi.

Po drugie przydzielone rzeczy muszą być po prostu szanowane. Spełnienie tych warunków to jeszcze nie wszystko. Potrzebna jest jeszcze prawidłowa realizacja zamówień.

Ostatnio podjęto interwencje w białostockich Fastach w sprawie dostaw tkanin elano-bawełnianych, w katowickiej Suponie o rękawice i w krakowskiej spółdzielni Hutnik w sprawie ubrań lekkich niepalnych.

W magazynach Huty Katowice znajduje się spora ilość koszul, obuwia różnego rodzaju i rękawic bawełnianych. Na nadchodzącą zimę przygotowana jest odzież ocieplana, której nie powinno zabraknąć. (js)

POROZMAWIAJMY O BHP

TRAGICZNY FINAŁ NAIWNEJ ZABAWY

TEN WYPADEK nie miał nic wspólnego z wykonywaniem obowiązków służbowych. Jeśli został zakwalifikowany jako wypadek przy pracy, to tylko dlatego, że zdarzył się podczas trwania wyjazdu służbowego. Okoliczności towarzyszące wypadkowi uznać należy za co najmniej dziwne i chyba nie do końca wyjaśnione ze względu na sprzeczne zeznania osób, jakie uczestniczyły w wydarzeniu, które miało nieco humorystyczny początek i tragiczny finał.

Trudno też powiedzieć co było faktyczną przyczyną nieoczekiwanego a spornego zamieszania, jakie wynikło: przypadek czy zamierzony dowcip. Nie ma to zresztą istotnego znaczenia w tej sprawie. Ważny był skutek a ten okazał się bolesny dla jednej z uczestniczek towarzyskiego nieporozumienia, jeśli można użyć takiego określenia w przypadku sceny, o której będzie poniżej mowa. Jedno zdaje się nie podlegać żadnej wątpliwości, że jedne zamieszane w konflikt osoby znajdowały się pod wpływem alkoholu, co było widoczne gołym okiem i do czego się przyznały, drugim zaś zabrakło rozwagi. No a wiadomo, jak zwykle kończą się sprawy, których podłoże jest właśnie takie a nie inne.

Zacznijmy wszystko od początku. W pierwszych dniach sierpnia bieżącego roku grupa pracowniczek działu inwentaryzacji Huty Katowice udała się do Kościerzyny, ażeby dokonać tam inwentaryzacji w związku z zakończeniem działalności ośrodka kolonijnego naszego kombinatu. Po zakończeniu spisu w późnych godzinach wieczornych dnia 7 sierpnia, wspomniane pracownice wróciły do stałego miejsca zakwaterowania, znajdującego się w internacie i udały się na spoczynek. Około godziny 3,30 zostały obudzone sygnałem syreny alarmowej. Chcąc poznać przyczynę alarmu, pobiegły w kierunku znajdującego się na parterze pomieszczenia służbowego kierownictwa obiektu. Musiały to uczynić po ciemku, albowiem w budynku internatu zabrakło nagle światła. Odnalazłszy skrzynkę rozdzielczą Małgorzata P. odkryła, że bezpieczniki nie są dokręcone. Doprowadziła je więc do stanu sprawności i oświetliła wnętrze internatu. Stwierdzono, iż drzwi pokoju kierownika internatu są zamknięte. Otwarty natomiast był pokój zastępcy kierownika. Główny użytkownik pokoju był nieobecny. Na podłodze przy drzwiach panie zauważyły leżącą tam ręczną syrenę alarmową typu strażackiego. Kiedy wyszły na korytarz, aby naradzić się w sprawie dalszego postępowania, drzwi opuszczonego przed chwilą pokoju jak gdyby samoistnie zamknęły się od wewnątrz. Ponieważ jednak pracownice działu inwentaryzacji nie należą do lękliwych i nie uwierzyły, że mógł to uczynić jakiś duch, zapukały do drzwi, domagając się w ten sposób ponownego ich otwarcia. Ku zdumieniu pukających, drzwi otworzył kierownik internatu.

— Jak pan tu wszedł — zapytały panie — przecież przed chwilą pokój był zupełnie pusty i gdzie podziała się syrena alarmowa, która leżała na podłodze.

— Jaka syrena — odparł kierownik — ani jej tu nie widziałem, ani nie słyszałem jej sygnału. A co do wejścia do pokoju to też jakaś pomyłka. Cały czas tu przebywałem. Znikąd nie potrzebowałem przychodzić.

Tłumaczenie kierownika nie wyglądało na wiarygodne. Tym bardziej, iż okno było uchylone a ślady na parapecie wskazywały na wchodzenie przez okno. Ponieważ jednak nie miało to nic wspólnego z jakimkolwiek zagrożeniem, zwłaszcza pożarowym, kierowniczka zespołu działu inwentaryzacji Anna C. dała hasło do powrotu i nawet zachęciła swoje koleżanki do udania się na ponowny odpoczynek. Małgorzata P. i Barbara W. nie dały wszakże za wygraną. Postanowiły udowodnić kierownikowi, że kłamie. Po co? Dlaczego? W jakim celu? Trudno dać na te pytania logiczną odpowiedź. Działanie w tym kierunku było przecież nikomu nie potrzebne. Prawdopodobnie chodziło tylko o wykazanie własnych racji, postawienia na swoim.

Nie reagując na ostrzeżenia kierownika, że taka wizja lokalna może się źle skończyć, gdyż na zewnątrz okna znajdują się betonowe schody, Małgorzata P. weszła na parapet okienny i opuściła się w dół. Niemal w tym samym momencie koleżanki Małgorzaty P. usłyszały jej krzyk. Wybiegły więc z budynku i stwierdziły, że ich współpracownica z wysokości 5,5 metra spadła na betonowe schody prowadzące do kotłowni i doznała złamania nogi.

Po przeniesieniu poszkodowanej do internatu i udzieleniu jej pierwszej pomocy, karetką wezwanego pogotowia ratunkowego została przewieziona do szpitala. Najpierw do położonego najbliżej, a potem do specjalistycznego w Piekarach Śląskich. Uraz okazał się bowiem bardzo poważny — nastąpiło otwarte złamanie kości prawego podudzia, złamanie kości piętowej i pęknięcie prawej kości skokowej. Okres leczenia i niezdolności do pracy potrwa przypuszczalnie około pół roku.

Taki oto był tragiczny finał nikomu niepotrzebnego zamieszania. Naruszenia zasad i przepisów bhp dopuściła się sama poszkodowana, wykonując czynności nie wchodzące w zakres obowiązków. Ze względu na bolesne obrażenia odstąpiono od ukarania Małgorzaty P. Wiele osób powinno jednak wyciągnąć odpowiednie wnioski z tego zdarzenia.

T. W.

ROZBUDOWA OŚRODKÓW KOLONIJNYCH

KONTYNUOWANA jest rozbudowa dwóch ośrodków kolonijnych Huty Katowice — Rabki i Rewala.

W minione wakacje w ośrodku w Rabce przebywało na dwóch turnusach po 90 dzieci. Na przyszły rok przygotowywuje się podwojenie miejsc kolonijnych w tym ośrodku. Powiększona zostanie również stołówka, przebuduje się układ korytarza oraz rozbuduje część magazynową. Do budynku szkolnego, w którym mieści się ośrodek kolonijny, dobudowane zostanie skrzydło. Roboty wykonywać będą brygady remontowo-budowlane Zespołu Szkół Zawodowych z Rabki. Realizację stanu zerowego przewiduje się na koniec bieżącego roku.

W ośrodku w Rewalu na trzech turnusach przebywało do tej pory po 100 dzieci. Również i w tym ośrodku ilość miejsc zostanie podwojona. Tyle tylko, że zakończenie wszystkich prac modernizacyjnych przewiduje się dopiero na wakacje 1982 roku. Roboty wykonywać będą brygady remontowo-budowlane z Golczewa. (xa)

NOWA NORMA

W CZWARTEK 18 września odbyła się w Hucie Katowice konferencja normalizacyjna. Przedmiotem rozważań było ustalenie projektu normy na dwuteownik równoległościenny walcowany na gorąco. Stosowana dotychczas norma nie spełniała bowiem wymogów nowoczesności. Wielu użytkowników zwracało uwagę na możliwości udoskonalenia normy. Jeszcze ważniejszym powodem nakłaniającym do nowego opracowania były wymogi normalizacyjne RWPG. W ramach tej organizacji gospodarczej stroną opracowującą rzeczoną normę była Polska, a ściślej Huta Katowice. Praca nad unowocześnioną wersją normy musi więc uwzględniać wiele czynników. Projekt opracowywano przy konsultacji z wieloma użytkownikami.

Ostateczna wersja projektu normy na dwuteowniki równoległościenne IPE nie została jeszcze opracowana, ale wynik konferencji zbliżył jej osiągnięcie. Powinno ono zostać przekazane do Polskiego Komitetu Normalizacji Miar do końca tego kwartału.

O BEZPIECZEŃSTWO W OSIEDLACH

ŁAD I SPOKÓJ na osiedlach mieszkaniowych położonych wokół Huty Katowice jest niezwykle ważnym problemem niejednokrotnie podnoszonym na łamach naszego tygodnika. Wśród wielu prac podejmowanych w tym zakresie na czoło wysuwają się poczynania naszej zakładowej jednostki ORMO. W sferze działania naszej organizacji znajduje się osiem osiedli mieszkaniowych i hotelowych. Pieczę nad tymi osiedlami sprawuje aktualnie sześć placówek. Należy zaznaczyć, że specyfika poszczególnych osiedli wymaga zróżnicowanych form działania ale jednocześnie zakładowa jednostka ORMO wypracowała sobie już takie formy działania, których powielanie w poszczególnych rejonach przynosi konkretne efekty. Do takich trzeba zaliczyć wszelką współpracę z organami samorządnymi, organizacjami społecznymi i instytucjami zlokalizowanymi na osiedlach oraz z organami Milicji Obywatelskiej i współdziałanie z fabryczną organizacją ZSMP co zapewnia udział młodzieży na przykład w budowie obiektów rekreacyjnych itp. Członkowie ORMO uczestniczą również w pracach zespołów kontrolnych i komisji powoływanych przez organy samorządowe oraz we wszelkiego rodzaju kontrolach prowadzonych przez OHP, ZSMP, Młodzieżową Służbę Ruchu. Ormowcy realizują również zadania indywidualne prowadząc między innymi działalność profilaktyczną i prewencyjną. Analizy przeprowadzone na kilku z osiedli dowodzą, że metody rozwiązywania problemów bezpieczeństwa szeroko pojętego w miejscu zamieszkania hutników i budowlanych przynoszą dobre rezultaty.

Warto dodać, że placówka ORMO Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych obejmująca swym działaniem dwa osiedla hotelowe zamieszkane przez około 4 tysiące pracowników oprócz już wymienionych tradycyjnych form działania organizuje również spotkania z mieszkańcami oraz wykorzystuje do celów wychowawczych radiowęzeł osiedlowy. Spore zadania ma do wykonania także placówka na osiedlu Kasprzaka w Gołonogu, która zasięgiem swego działania obejmuje dwa osiedla na których mieszka łącznie 12 tysięcy mieszkańców. Jest ona zaliczana do najlepiej pracujących na terenie naszego województwa.

Ale to przecież tylko dwa przykłady, a przecież jak już powiedzieliśmy placówek jest sześć. Ważnym problemem już wewnątrzorganizacyjnym jest dalsze podnoszenie aktywności członków ORMO mieszkających na poszczególnych osiedlach. Ich aktywniejsze działanie znacznie ułatwiłoby pracę wymienionych placówek.

W celu zwiększenia tej aktywności prowadzone jest współzawodnictwo między placówkami. Nasza jednostka występuje z propozycją rozszerzenia tego współzawodnictwa na całe województwo. Ładu i bezpieczeństwa oczekujemy przecież wszyscy.

SAMOCHODOWY KOREK

TO co się dzieje od pewnego czasu na terenie pomiędzy przystankiem tramwajowym a główną bramą Huty przechodzi ludzkie pojęcie. Wysiadającym z tramwaju ludziom wydaje się, iż nasz kraj jest najbardziej zmotoryzowanym krajem świata. Samochody są tak gęsto ustawione jeden obok drugiego, że przejście pomiędzy nimi do bramy zakładu zajmuje kilka minut.

Wydaje nam się, że w ślad za decyzją o zakazie wjazdu prywatnych samochodów osobowych na teren Huty odpowiednie służby Huty powinny zastanowić się nad rozwiązaniem problemu parkowania samochodów przed bramami wjazdowymi do zakładu. W przypadku terenu przed przystankiem tramwajowym proponujemy postawić nie tylko znak zakazu zatrzymywania się i postoju, ale zainstalować solidną barierkę. Będzie można wtedy przystąpić do wyrównania a może nawet utwardzenia traktu pieszego od przystanku do bramy.

(xa)

HOROSKOP

HOROSKOP stawiany ludziom spod znaku Wagi (23.IX.—23.X.) jest najczęściej pomyślny. Są oni podobno zrównoważeni, sprawiedliwi i spokojni. Nawet przeciwności losu przyjmują z pogodnym czołem. Z natury są weseli, od młodości uwielbiają muzykę, śpiew i tańce. Sprzyja im w życiu szczęście. Małżeństwa zawierane przez ludzi tego znaku są na ogół bardzo szczęśliwe. Ale nie tylko życie towarzyskie im sprzyja. Wielu z nich nie stroni od nauk i zawodowych ambicji, piastując wysokie stanowiska. Wróżbici twierdzą, że urodzeni w tym okresie mają zdolności artystyczne i krasomówcze. Stąd najczęściej spotykamy spod tego znaku nauczycieli, prawników, aktorów, literatów i... kaznodziei. Do nielicznej grupy należą urodzeni w godzinach niekorzystnych układów planet lekkoduchy, rozrzutnicy, a także skłonni do zdrady i gniewu, obmowy i mijania się z prawdą. Przyjaciółmi spod znaku Wagi są ludzie urodzeni w grupie Wodnika i Bliźniąt.

NA CZERWCOWĄ giełdę racjonalizatorską w kompleksie inwestycyjnym zgłosiło się tylko dwóch ludzi. W dodatku ze wspólnym pomysłem. Ale tych dwóch pracowników Huty zgłaszało już nie pierwszy wniosek. Jednym z nich był **Andrzej Dercz**, zatrudniony w Kombinacie od 1974 roku.

W Hucie Katowice rozpoczął swoją pierwszą pracę. Świeżo opatrzony dyplomem i licznymi pomysłami trafił do służb eksploatacyjnych. A że eksploatacji jako takiej jeszcze wówczas nie było, to inżynier Dercz skierowany został na kolejno następujące po sobie szkolenia. Podpatrywał pracę innych ośrodków hutniczych „Lenin", „Kościuszko", „Nowokuznieck". Wreszcie trafił do inwestycji. Inspektor maszyn i urządzeń energetycznych.

Pierwszy wniosek złożony został w 1976 r. Zaczęło się od współpracy ze starszym kolegą. Praktykiem. Zresztą **Kazimierz Bętkowski** do dzisiaj jest współautorem pomysłów Andrzeja Dercza. Najczęściej były to korekty dokumentacji. Potem własne opracowanie. I już wniosek gotowy. Nie tak jednak szybko jakby się wydawało. Trzeba się było najpierw solidnie napracować. Procentowały: wiedza i doświadczenie.

SPRAWDZIĆ SAMEGO SIEBIE

Najwięcej pomysłów przyniósł rok 1977 i 1978. Korygowało się wtedy budowane instalacje. Gdy coś się w praktyce (w trakcie rozruchu) nie sprawdzało, był od razu temat.

Do tej pory Andrzej Dercz zgłosił lub współzgłosił piętnaście zrealizowanych wniosków racjonalizatorskich, oszacowanych jako przynoszące efekty na kwotę grubo ponad 14 milionów złotych.

Największe policzalne korzyści przyniósł pomysł na wykorzystanie instalacji kotła elektrociepłowniczego. A było tak. Stał sobie kocioł, do którego pospiesznie zaprojektowano ot taką instalacyjną prowizorkę. Ogrzewała ona Gołonóg do czasu, gdy uznano, że czas dorobić się instalacji docelowej. Andrzej Dercz opracował przystosowanie elementów poprzednich do potrzeb aktualnych i nowoczesnych. Zmiany dotyczyły także konstrukcji na pompach, co dało znaczne oszczędności energetyczne.

To były największe pieniądze. A największą satysfakcję sprawiło parze Derczowi wprowadzenie w życie innego pomysłu. Po uruchomieniu dmuchaw wielkopiecowych często pękały rurociągi wydmuchowe. Zmieniono trasę rurociągu i zabudowano instalację rozprężno-wyciszającą na wylocie powietrza do tłumika. Jeszcze tylko dodatkowa podpora i... efekty duże, chociaż oszacowane tylko na pół miliona. Za to hałas w budynku elektrociepłowni zmniejszył się o 5—10 decybeli.

W kwietniu tego roku Andrzej Dercz opracował nowy pomysł. Według projektów do zasilania mieszanki wody zdemineralizowanej i zmiękczonej potrzebne są trzy stacje odgazowania, sześć pomp oraz odpowiednie do tego dodatki. Według wniosku racjonalizatorskiego w sposób bezpieczny (przy pewnych korektach) sprawę mogą załatwić dwie stacje i cztery pompy.

Nieoficjalnie potwierdzono już przydatność propozycji. Potrzebna jest jeszcze opinia służby eksploatacyjnej. Przypuszczalna oszczędność, czy jak kto woli efekt, sięgnie około czterech milionów.

Na wiosnę Andrzej Dercz odznaczony został jako racjonalizator produkcji. Aktualnie w toku załatwiania jest jeszcze pięć jego wniosków. Sam autor uznał, że wiedzę trzeba poszerzać, by nie stać w miejscu. Poglębia ją na studiach doktoranckich AGH.

Mówi, że cechą racjonalizatora jest chęć sprawdzenia samego siebie. Może trochę utrudniają to zawile formalności ruchu racjonalizatorskiego. Nie zachęca długi okres pomiędzy zatwierdzeniem, wdrożeniem a wynagrodzeniem za wniosek.

(js)

UWAGA DZIAŁKOWICZE

ZARZĄD Pracowniczych Ogródków Działkowych „Zagłębie" w Niwce-Modrzejowie informuje, że w drugiej dekadzie października prowadzona będzie na terenie ogrodu sprzedaż drzewek i krzewów owocowych. Wydawane będą również drzewka i krzewy tym działkowiczom, którzy wcześniej złożyli w Zarządzie zapotrzebowanie i dokonali zapłaty. Przypomnijmy, że zamówienia (ankiety) na materiał sadzeniowy na przyszły rok należy składać u skarbnika POD Zagłębie, pana **Tadeusza Szyłaka** — lipsk, IV piętro, pokój 405.

Ponadto Zarząd informuje zainteresowanych, iż przygotowywana jest dokumentacja kilku wzorów altanek ogrodowych, które będzie można w przyszłości budować na terenie działek.

I druga sprawa. Nie należy kupować materiału na ogrodzenie działek wewnątrz ogrodu, bowiem regulamin POD zabrania stosowania ogrodzenia wewnętrznego. Będzie tylko jedno, solidne ogrodzenie całego ogrodu, do montażu którego przystąpiło już Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

(xa)

ŚLADEM NASZEJ KRYTYKI

ODWAŻNIKI MAJĄ WAGĘ

W NUMERZE z 2 września br. pisaliśmy, że w stołówce nr 2 od dłuższego czasu budził u klientów niepokój pewien odważnik, gdyż po prostu nie ważył tyle ile powinien. Przy tej okazji zwróciliśmy uwagę, iż dodatkową atrakcją tego punktu żywienia zbiorowego był kosz na śmieci usytuowany tuż przy wyjściu.

W ub. tygodniu otrzymaliśmy wyjaśnienie z WSS Społem Oddział Huta Katowice z którego wynika, że po ukazaniu się naszej notatki „kierownictwo stołówki sprawdziło wszystkie odważniki, jakie znajdowały się w stołówce i wymieniło na nowe". Z dalszej części wyjaśnienia wynika, że polecono kierownictwu stołówki egzekwowanie od pracowników bieżącego i częstszego opróżniania koszy. Dyrekcja zwróciła też pisemną uwagę kierownictwu stołówki na obowiązek sprawowania większego nadzoru nad pracą podległego personelu.

W KSIĘGARNI RÓWNIEŻ

I JESZCZE jedno wyjaśnienie z WSS Społem. Informuje ono (w odpowiedzi na naszą krytyczną notatkę o owadach w księgarni), że prowadzi walkę z owadami poprzez przeprowadzanie systematycznych dezynsekcji i deratyzacji. W stołówce nr 11, jak i w innych punktach żywienia zbiorowego, czynności te przeprowadzane są w miarę zgłaszania takich potrzeb.

Jak wynika jednak z oświadczenia kierownictwa stołówki nr 11 dezynsekcje przeprowadzane w stołówce nie zawsze obejmowały pomieszczenia księgarni. Inicjatywa wyszła od kierownictwa stołówki, które poinformowało kierowniczkę „Domu Książki" o terminie i możliwości przeprowadzenia tych czynności także w księgarni.

OSZCZĘDNOŚĆ PRĄDU

JAK POINFORMOWAŁ nas jeden z Czytelników, ciekawą innowację jeśli chodzi o oszczędność energii elektrycznej zastosowano w Zagórzu na osiedlu D-2. Mianowicie, w kilku blokach przy ulicy Białostockiej przez cały dzień świeci się światło w klatkach schodowych, korytarzach, zsypach oraz przed wejściem do każdej klatki.

Pomimo wielokrotnych interwencji mieszkańców osiedla w spółdzielni mieszkaniowej, stan ten do dziś nie uległ zmianie.

Natomiast, kiedy elektrownia przekroczy plan, natychmiast wyłączany jest prąd. Bywa tak, że mieszkańcy są bez światła i dwa dni. Rozmrażają się wówczas lodówki, nie działają windy itp. Nagromadzone zapasy pożywienia trzeba więc niejednokrotnie wyrzucać. (bar)

PATRZENIE w cudzą kieszeń czasami jest tylko pilnowaniem własnych dochodów. Należnych, zasłużonych, wypracowanych. Niby rzecz moralnie dwuznaczna, to pilnowanie cudzych spraw, ale okazuje się potrzebne. Myślę, że to właśnie swoiste „społeczne oko" jest potrzebne tam, gdzie niektórzy chcieliby coś zakryć. Schronić, zasłonić, po to, aby na światło dzienne nie wyszły najzwyczajniejsze brudy.

Czytam teraz więcej niż zwykle i znajduję w prasie wiele słów, których ze świecą było szukać przed gorącym, polskim latem. Gorącym na niwie społecznej, nie klimatycznej. Wiele słów o potrzebie manipulowania jak dobry żongler czyni, na oczach widowni. Czytam słowa, pod którymi wszyscy się podpisują, o takiej właśnie potrzebie otwartości działań, bo nic tak nie tuczy społecznego konia, jak nasze oko. Nic też tak nie tuczy nieuczciwych jednostek, jak nasza, zamierzona lub lekkomyślna, ślepota.

Zdarzały się nadużycia, o czym ludzie wiedzą i teraz nie przepuszczą. Niesprawiedliwe rozdziały dóbr, przywilejów, zaszczytów. Po uważaniu, a raczej po kryjomu. Nie jest ważne, czy było to praktyką nagminną, boć przecież nie było; ważne, że zdarzało się. Jak łyżka dziegciu w beczce miodu. Psuło smak i atmosferę. Cuchnęło. Niby czasami czuło się ten zapaszek, ale głośno nikt nie wytykał i jak w bajce o królu, który był nagi, trzeba było dopiero przypadku, aby stało się oczywiste, że jednak cuchnie. Od niektórych, którzy na jakikolwiek zapach, ani naszą uwagę, tak naprawdę to wcale nie zasłużyli.

Otwartość społecznych, czyli naszych własnych spraw, ich załatwianie i korygowanie, przesądzanie i odrzucanie, to sprawa najważniejsza. Pierwsza. Kto chce i pragnie dobrze pracować, kto tak właśnie wykonuje swoje obowiązki, nie boi się społecznego oka. Ba, dla zachowania wysokiej jakości swej roboty będzie czynił wszystko, aby uczynić swą robotę jawną, podlegającą publicznej, szerokiej kontroli. To jeden z podstawowych wymogów społecznej działalności, niezależnie od tego czy patrzy się z dołu, z boku, czy z góry. Wszyscy o tym teraz marzymy, w każdym punkcie społecznej drabiny i wypada sobie tylko życzyć, aby to marzenie stało się praktyką. Jak teraz głośno o tym mówimy.

Wszelakie chowanie pod korcem spraw obchodzących nas wszystkich jest działaniem, nawet w najuczciwszych intencjach, bez sensu. Kto pragnie dobrze służyć społeczeństwu, nie będzie miał przed nim tajemnic. Kto pragnie, by jego robota miała sens, sam będzie dążył do jawności. Tylko to, co skrywa nasze poglądy i myśli, uczucia i marzenia, ma prawo pozostać tajemnicą, choć wcale nie musi, jeśli ktoś akurat sobie nie życzy. Natomiast wykonywanie obowiązków, spełnianie społecznej służby, nie da się pogodzić z tajemnicą zamkniętą w sejfie.

Nie ma tak poważnych spraw, aby trzeba je było kryć i ukrywać. Tylko człowiek, który boi się społecznego sądu, który lęka się tego, co o jego pracy powiedzą ludzie, będzie dążył do nadania swemu stanowisku, czy uprawnieniom, tajności. Jakby potrafił tym sposobem uchronić się przed tym, co pomyśli „tłum". Abstrahując od specyficznego uczucia lekceważenia, jakiego można się w tym przypadku domyślać, że niby „ludzie i tak niczego nie potrafią dobrze zrozumieć". Potrafią, oj, potrafią, co czasami kończy się głośnym trzaskiem.

W starym kinie modne było opatrywanie filmów, na które nikt nie chciał chodzić, wywieszką „dozwolone od lat osiemnastu". Wydawcy książek niechodliwych opatrywali towar opaską że niby „tylko dla dorosłych". Gdy powiedzieć dziecku — nie ruszaj, można być pewnym, że akurat będzie chciało sięgnąć w kierunku zakazanym. Czy z dorosłymi można postępować akurat odwrotnie? Tajemnicą czy tajemniczością osłabiać ich ciekawość, potrzebę kontroli i wiedzy, zdobywania informacji i czerpania faktów do przemyśleń?

Mnożą się wszelkiego typu instancje kontrolne, co mnie osobiście martwi. Jest to na pozór przykład konkretnego działania, ale akurat w tym zakresie, który należy wszelkimi dostępnymi środkami likwidować. Często mówi się o sięganiu do źródeł zła, do korzeni chwastów, do sedna gangreny. Po to, aby wypleić strumień, który przeszkadza, bo nie jest poszukiwaniem środków zaradczych zakrywanie rany kolorowym obrusem czy najefektowniejszym strojem. Chyba, że na stałe usiłujemy ukryć defekty nie do naprawienia.

A przecież społeczne, pańskie oko, ma nas tuczyć. Pośrednio i bezpośrednio, ułatwiając życie i nam, i tym, którzy z naszej woli zajmują się sprawami większymi, niż tylko jedna kieszeń. To sprawa społeczna.

AND

OKO PAŃSKIE, SPOŁECZNE

GŁOS HUTY KATOWICE, Pismo odznaczone „Złotą Szpilką", złotą odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej", złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice". Laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: **Bogusław Barwiński** (redaktor techniczny), **Xawery Góral, Wojciech Jaros, Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Elżbieta Szostakowska, Jacek Szyperski, Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek.**

ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści).

WYDAWCA: Kombinat Metalurgiczny HK. Prenumeratę przyjmują Oddziały PUPiK RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń i I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26 — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" Liebknechta 22, 40-830 Katowice. Nakład 10.000. Nr indeksu: 35950.
Zam. 3476-12/80 S-13

ZCKO

26 IX, godz. 17 — „Niespodzianek wiele z Pankracym na czele" — impreza dla dzieci; 27 IX, godz. 19 — Dyskoteka, czechosłowacka grupa baletowa.

KLUB POD ZŁOTĄ KIELNIĄ

23 IX, godz. 18 — Spotkanie z aktorem Stanisławem Mikulskim.

KLUB LABIRYNT

25 IX, godz. 20 — Poolimpijskie refleksje — spotkanie z redaktorem Marianem Bijochem.

KLUB MACIUŚ

26 IX, godz. 18 — Poolimpijskie refleksje — spotkanie z redaktorem Marianem Bijochem.

KLUB W ZĄBKOWICACH — UJEJSCU

23 IX, godz. 20 — Spotkanie z aktorem Stanisławem Mikulskim.

KLUB OMEGA

24 IX, godz. 20 — Poolimpijskie refleksje — spotkanie z redaktorem Marianem Bijochem.

KLUB PIĄTKA

24 IX, godz. 18 — Poolimpijskie refleksje — spotkanie z redaktorem Marianem Bijochem.

OSIEDLE ZĄBKOWICE — UJEJSCE

24 IX — tenis stołowy; 26 IX — ścieżka zdrowia. Zajęcia odbywają się w każdą środę i piątek w godz. 16—21.

KINO RELAX

23—24 IX — „Gwiazdy poranne", film produkcji angielskiej, 28 IX — 1 X — „Ale kino", film produkcji USA.

PLACÓWKI KULTURALNE ZAPRASZAJĄ

PAŁAC KULTURY ZAGŁĘBIA

SALA TEATRALNA

24. IX. godz. 10 i 13 — Bajka dla dzieci: „Pinokio" — Teatr im. A. Mickiewicza z Częstochowy; 25. IX. — Miejska uroczystość z okazji Dnia Budowlanych; 24. IX. godz. 17 — Program dla rodzin pracowników Huty im. F. Dzierżyńskiego pt. „Rodowody pracą pisane"; 27. X. godz. 18 — Folklorystyczny Balet Kolumbii — WAIA Katowice.

KLUB SENIORA

23. IX. godz. 16 — Odbędzie się spotkanie z lekarzem.

STUDIUM WIEDZY O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

26. IX. godz. 17 — Spotkanie z psychologiem nt. „Psychologiczne uwarunkowania życia w rodzinie". (Kryteria doboru małżeńskiego. Współżycie małżeńskie, potrzeba ładu w rodzinie i jego istota. Trudności młodych małżeństw).

REJONOWA PRACOWNIA KOORDYNACJI DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ

23. IX. — Seminarium muzyczne dla instruktorów i członków zespołów muzycznych Dąbrowy Górniczej, Będzina, Czeladzi, Mysłowic.

TEATR FORUM

28. IX. godz. 18 — XII Lat Teatru Forum. Dzień premier: Scena Komedii: 1. „Spacerek przed snem" — J. Głowackiego. Scenografia i reżyseria — M.E. Staśkiewicz. Wykonawcy: Teresa Zaręba, Marcin Barysz. Scena Komedii: „Raj" wg. M. Twaina cz. I — „Ewa", cz. II — „Adam". Scenografia i reżyseria — M.E. Staśkiewicz. Wykonawcy: Marek Sornat, Jolanta Kowalska. Scena Monodramu: „Cesarski posłaniec" S. Mrożka. Wykonawca: Marcin Barysz. Scenografia i reżyseria — M.E. Staśkiewicz.

KINO MŁODEGO WIDZA

25. IX. godz. 17 — „Szansa" — film produkcji polskiej, reżyseria P. Falk.

KINO

BEZ FILMOWYCH GWIAZD

23. IX. godz. 19 — cz. III: „Próba demokracji" (1921—1926); cz. IV: „W cieniu Marszałka" (1926—1932).

DYSUSYJNY KLUB FILMOWY KADR

19. IX. godz. 19.30 — „Buffalo Bill i Indianie" — film produkcji USA (western); 26. IX. godz. 19.30 — „Nashville" — film produkcji USA (komedia satyryczna).

KLUB PRZYJAŹŃ

25. IX. — „Opowieści błękitnego żurawia" — spektakl Teatru Lalek z Klubu Książki i Prasy z Sarnowa; 26. IX. godz. 16—20 — próby zespołu muzycznego.

OD WTORKU DO NIEDZIELI

PROGRAM TVP DO 28 WRZEŚNIA

WTOREK — 23 IX

Program I: 15.55 Obiektyw; 16.15 Dziennik; 16.30 Telewizyjny Klub Seniora — Spotkanie klubowe. 16.55 Interstudio; 17.20 Dom i my; 17.45 Telewizja Młodych; 18.30 „Struś Pędziwiatr przedstawia" — animowany film USA; 18.50 Dobranoc; 19.00 Lekarz radzi — O tarczycy; 19.10 Świadkowie; 19.30 Dziennik; 20.10 Filmoteka Arcydzieł: „Sportowe życie" — dramat obyczajowy prod. angielskiej 22.25 „Proscenium" — magazyn teatralny; 23.10 Dziennik.

Program II: Dwójka dla Drugiej Zmiany — Premiery dnia; 10.00 Szkiełko i oko; 11.05 Lekarz radzi — O tarczycy; 11.15 Polski film telewizyjny; 16.05 Telegraf Opolski; 16.25 „David Copperfield" odc. 5 film fab. ang; 17.30 Program ekonomiczny; 18.00 Szkiełko i oko; 11.05 Lekarz radzi — 19.10 Nasz dzień — magazyn; 19.30 Dziennik; 20.10 Wtorek melomana — XXIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień" 1980; 21.10 JAK? — Solidarność; 21.55 24 godziny; 22.05 Weronika Dudarowa — rozmowa z dyrygentem moskiewskiej orkiestry symfonicznej; 22.20 „Jukupa" — film dok. prod. australijskiej;

ŚRODA — 24 IX

Program I: 15.55 Obiektyw; 16.15 Dziennik; 16.30 „Michałki" — magazyn artystyczny dla dzieci; 16.55 Międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska — CSRS; 17.40 W przerwie meczu losowanie Express i Małego Lotka; 18.50 Dobranoc; 19.00 Camerata; 19.30 Dziennik; 20.10 Polski film telewizyjny — „Mała sprawa" reż. Janusz Kondratiuk; 21.00 XYZ — cz. I; 21.25 Publicystyka międzynarodowa; 21.55 XYZ — cz. II; 22.20 Dziennik; 22.35 30 minut z architekturą.

Program II: Dwójka dla Drugiej Zmiany — Premiery Dnia; 10.00 „Druga wiosna" film obyczajowy prod. radz.; 11.30 Wieczory historyczne — „Marcin Kromer i jego Polonia"; 16.15 Sport, turystyka, wypoczynek; 16.35 Telewizyjny Uniwersytet Powszechny TWP — „Czy więcej wiemy...?; 17.05 Program morski; 17.35 „Druga wiosna" — film obyczajowy prod. radz.; 19.00 Piosenki tygodnia; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Dziennik; 20.10 „Słowa za słowa"; 20.40 Wieczory historyczne — Marcin Kromer i jego „Polonia"; 21.10 24 godziny; 21.20 Teatr Wspomnień 1970; 22.20 Reportaż muzyczny;

CZWARTEK — 25 IX

Program I: 15.55 Obiektyw; 16.30 Czwartek TDC — Mój świat — „Dick Turpin" — odc. pt. „Okup" film prod. angielskiej; 17.30 Magazyn Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego; 18.00 Telewizja Młodych przedstawia — Sposób życia. 18.25 Magazyn Lotniczy; 18.50 Dobranoc; 19.00 Sonda — „Ślizg"; 20.10 Teatr Sensacji: „Zjawa" — Benito Perez Galdos — reż. Paweł Kędzierski; 21.15 Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna; 22.00 Program publicystyczny; 22.45 „Warszawska Jesień".

Program II: Dwójka dla Drugiej Zmiany — „Premiery Dnia"; 10.00 „Święto radości" — film dok; 10.35 Program publicystyczny 11.10 Sonda — „Ślizg"; 11.30 Poradnik działkowca — wrzesień; 16.40 Konfrontacje — tygodnik; 17.00 Poradnik działkowca — wrzesień; Popołudnie przyrody i podróży; 17.30 U progu cywilizacji — „Kaszkajowie" — film dok.; 18.30 „Święto radości" — film Anny Pietraszek o ludzie Kalaszów; 19.00 Piosenki tygodnia; 19.10 Nasz dzień; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 21.10 24 godziny; 21.20 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy; 22.35 „Klaps" — przewodnik kinomana;

PIĄTEK — 26 IX

Program I: 15.55 Obiektyw; 16.15 Dziennik; 16.30 „Piątek z Pankracym" — widowisko dla dzieci; 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny; 17.20 „Panna Marynia" — odc. I serialu prod. TP „Rodzina Połanieckich"; 18.40 Radzimy rolnikom; 18.50 Robranoc: 19.00 Aneks do historii; 19.30 Dziennik; 20.10 Ballady Leszka Długosza — program rozrywkowy; 21.10 Studio Teatralne Britta Wuttke: „Portret z ram wyjęty"; 22.15 Dziennik; 22.35 — 22.50 Studio „Warszawskiej Jesieni";

Program II: 10.00 — 12.20 Dwójka dla Drugiej Zmiany — Premiery Dnia 10.05 „Rodzina Połanieckich" — odc. serialu prod. TP 11.20 Gwiazdozbiór; 12.05 Dziennik; 16.55 Program dnia; 17.00 Kino TDC: „Skąd my to znamy"; 17.30 Klub Jazzowy Studia Gama: 18.10 Małe kino — filmy animowane; 18.30 Spotkania literackie; 19.00 Piosenki tygodnia; 19.10 Program lokalny; 19.30 Dziennik; 20.10 „Mieszkańcy laguny" — odc. V serialu prod. TV hiszpańskiej; 21.15 „Kapitan Wesołowski" — film dok.; 21.40 24 godziny; 21.50 — 22.35 Gwiazdozbiór: Charlie Chaplin — cz. II.

SOBOTA — 27 IX

Program I: 15.25 Obiektyw; 15.45 Dziennik; 16.00 Telewizja Młodych Kosmonautów; 16.30 Kosmiczny pająk: — odc. serialu animowanego prod. USA „Wojna Planet"; 17.00 Telewizja Młodych; 17.30 Liga piłki nożnej — transmisja II połowy meczu Zagłębie — ŁKS; 18.20 Świat, który nie może zaginąć — odc. serialu przyrodniczego prod. angielskiej; 18.50 Dobranoc; 19.00 Estrada folkloru; 19.30 Dziennik; 10.10 „Historia Manon Lescaut i kawalera des Grieux" — odc. serialu prod. TV francuskiej; 22.00 Blisko i daleko — program reporterów; 22.20 Spotkanie z Gwiazdą: „Jiri Korn show"; 23.00 Dziennik; 23.15 — 0.45 Kino Nocne: „Czarna dalia" — film prod. TV USA;

Program II: 16.45 Program dnia; 16.50 „Uśmiech spod parasola" — program rozrywkowy; 17.20 Telekino sprzed lat: „Dzień Matki" — odc. IX serialu prod. TP „Wojna Domowa"; 18.05 „Pompeje" — francuski film dok.; 19.00 Piosenki tygodnia; 19.10 Program lokalny; 19.30 Dziennik; 20.15 Telewizyjny Music-Hall — program rozrywkowy prod. TV NRD; 21.20 Sport; 22.05 — 22.55 „Mój Londyn" — odc. serialu prod. TV angielskiej.

NIEDZIELA — 28 IX

Program I: 8.20 Telewizjada; 8.55 Program dnia; 9.00 Teleranek TDC: „Niedźwiedź pana Adamsa" odc. serialu prod. USA; 10.20 Antena; 10.50 Reportaż filmowy; 11.00 Piękne głosy: Carlo Zardo — program muzyczny; 11.50 Dziennik; 12.05 Rolnicze rozmowy: „Gdy się powiedziało"; 12.35 „Przygoda na Wyspie Kości Słoniowej" — odc. serialu „Przygody Sindbada"; 13.00 — 23.00 Tylko w Niedzielę; 19.00 Wieczorynka; 19.30 Dziennik;

Program II: 10.25 „Na rakietowym poligonie" — program wojskowy; 10.50 Przeboje tygodnia; 12.20 Teatr Telewizji na świecie. Zofia Nałkowska: „Dom kobiet"; 13.50 Popołudnie fauny i flory; 14.35 Tuzin — teleturniej; 15.25 „W poszukiwaniu Atlantydy" — komedia prod. NRD; 16.45 Sportowa niedziela; 18.20 Szanujmy Wspomnienia: „Wieczór ze „Szpakiem"; 19.05 Nagrodzone na konkursie — program Studia 2; 19.30 Dziennik; 20.15 „Warszawska Jesień 1980" — koncert finałowy; 22.00 W Starym Kinie — „Tylko raz żyjemy" — film prod. USA.

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — 23—29.09 Rewolwer (18 włoski) godz. 14.45, 17, 19.30; sob. 17, 19.30; niedz. 10, 17, 19.30. **Ząbkowice: Uciecha** — 23.09 Do krwi ostatniej (12 polski), 24—26.09 Przygody Gerarda (15 ang.) godz. 15, 17.15, 19.15; sob., niedz. 16.30, 19. **Strzemieszyce: Paw** — 23.09 Konwój (15 USA) 24—26.09 pon., czwar. 14.30, 16.30, 19. **Gołonóg: Relaks** — 23—24.09 Gwiazdy poranne (15 polski) godz. 17,19.

SOSNOWIEC: Muza — 23—24.09 Wyrok śmierci (15 polski), 25.09 Przybywa jeździec (15 USA) godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30; sob. 14.30, 17, 19.30. **Polonia** — 25.09 Mistrz kierownicy ucieka (15 USA) godz. 18 **Klimontów: Lech** — 24—25.09 Elizo moje życie (18 hiszp.) godz. 18; czw., niedz. 16, 18. **Kazimierz Górniczy: Tysiąclecie** — 25.09 Szczególny dzień (18 włoski) godz. 16, 18.30; niedz. por. 10.30.

BĘDZIN: Lotnik — 23.09 Kung-fu (15 polski), 24—30.09 Dziedzictwo (18 ang.) godz. 14.45, 17, 19.30 niedz. 10.30, 17, 19. **Nowość** 23—26.09 Drogi papa (18 włoski) godz 15, 17, 19.30. **Grodziec: Polonia** — 23—25.09 Wielki sen (15 ang.) godz. 17, 19.30; niedz. 10.30, 17, 19.30.

CZELADŹ: Uciecha — 23.09 Tajemnica stalowego miasta (12 CSRS), 24—29.09 Chiński syndrom (15 USA) godz. wt., śr., czw. 17, 19.30; niedz. 16.30, 17, 19.30, pozostałe dni 15, 17, 19.30.

ZAWIERCIE: Stella — 23.09 Sprawa Gorgonowej (18 polski), 24.09 Krótkie życie (12 polski), 25.09 Zapis zbrodni (15 polski) godz. 17, 19.30. **Włókniarz** 25.09 Ale kino (15 USA).

WARTO OBEJRZEĆ

REGUŁY MAFII

TEMAT sycylijskiej mafii nie jest w kinie niczym nowym. Podejmowali go nie tylko Włosi. Wystarczy choćby przypomnieć zrealizowanego w USA „Ojca chrzestnego", który stał się prawdziwym filmowym przebojem sezonu. Sukces dzieła Francisa Coppoli i jego kontynuacji — „The Godfather II" budowany był przede wszystkim poprzez doprowadzoną do perfekcji sprawność warsztatu, idealne współgranie takich elementów, jak fabuła, kreacje aktorskie i muzyka.

Inaczej rzecz wygląda w „Corleone", wyświetlanym obecnie na naszych ekranach filmie Pasquale Squitieriego, gdzie punkt ciężkości przeniesiony został z efektu na fakty. Ten sam temat potraktowano tu bardziej osobiście, przywiązując równocześnie większą wagę do społecznych i kulturowych realiów. Sama forma jest bardziej oschła, momentami wręcz ascetyczna, brak jest efektów dla efektów, a całość sprawia wrażenie stylizowanego dokumentu epoki i środowiska.

W filmie Squitieriego najwyraźniej daje się zauważyć próbę wskazania społecznej genezy zjawiska mafii. Rozprawa sądowa prowadzona przeciwko przywódcy zbrodniczej organizacji staje się pretekstem do retrospektywnego ukazania kolejnych etapów działalności głównego bohatera. Punktem wyjścia stają się burzliwe wydarzenia z okresu walki chłopów sycylijskich o ziemię. Poczucie krzywdy i nienawiść rodzą pierwszą zbrodnię. Kolejna powodowana jest rozpaczliwym dążeniem do wyrwania się z kręgu nędzy, a wszystkie następne są już tylko jej konsekwencją. W ten sposób autorzy filmu zdają się odpowiadać na pytanie, dlaczego właśnie na Sycylii, w najbiedniejszej prowincji Italii powstała mafia. Zrozumiały w tym kontekście staje się tytuł filmu. Corleone to mała miejscowość, leżąca 35 km od Palermo. Właśnie tu, na samym dnie nędzy rodzi się ślepa nienawiść, zwyrodnienie i społeczna patologia.

„Corleone" w przeciwieństwie do innych filmów o mafii nie idzie drogą tadlatego, że kradnie, wyzyskuje i zabija, ale także dlatego, że w sposób jawny reprezentuje ideologię faszyzmu.

Jego przeciwstawieniem jest postać komunisty, który będąc szermierzem słusznej idei społecznej, równocześnie jest uosobieniem takich cech, jak odwaga, bezkompromisowość i pogarda dla śmierci. Podobnie jednoznaczni są pozostali bohaterowie filmu. Uproszczenia takie wydają się jednak mieć celowy charakter. Umożliwiają one mianowicie skupienie całej uwagi widza na analizie postaci głównej.

„Corleone" nie jest jednak tylko portretem przywódcy mafii. We wzajemnych relacjach bohaterów pokazane zostają reguły nią rządzące. Nieprawdopodobny przebieg procesu dowodzi, że organizacja jest niezniszczalna. Nie odnosi się to jednak do ludzi mafii i ta zasada dotyczy wszystkich.

„Corleone". Reżyseria: Pasquale Squitieri. W rolach głównych: Guliano Gemma, Claudia Cardinale. Produkcja: Włochy.

JACEK RYBARCZYK

NOTATNIK FILATELISTY

W ub. roku Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie święciła jubileusz 60-lecia.

Z tej to okazji wydana została karta pocztowa, zaprojektowana przez zespół pracowników Wytwórni. Na znaku opłaty pokazano znak PWPW. Lewą dolną część karty zajmuje pseudostempel pocztowy z napisem w otoku „Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych" a w jego obręble rysunek przedstawiający fronton Wytwórni przy ul. Romana Sanguszki w Warszawie i daty: 1919 — 1979.

Reprodukcję opisanej karty, zamieszczamy na zdjęciu.

W TEATRACH I NA ESTRADACH

NOWY SEZON estradowy zapowiada się w województwie katowickim bardzo atrakcyjnie. Zapowiedziano występy szeregu renomowanych zespołów z kraju i zagranicy. Spora liczba z nich będzie koncertować w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. O zapewnienie miejsc zadbał już dział usług pracowniczych naszej Huty.

I tak już 18 br. 300 pracowników Huty miało możliwości obejrzenia na deskach PKZ popularnego zespołu **„Dwa Plus Jeden"**. 19 bm. gościł w PKZ Teatr Muzyczny z Poznania, który wystawił operetkę **„Pani prezesowa"**. Dział usług pracowniczych rozprowadził na to przedstawienie 200 biletów z czego większość trafiło na wydziały produkcyjne.

20 i 21 września 143 hutników miało możność obejrzenia na scenie Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach znanej sztuki radzieckiego dramaturga — **W. Szukszyna „Energiczni ludzie"**. Natomiast 25 i 26 września na scenie katowickiego teatru hutnicy będą mogli obejrzeć sztukę **Stanisława Ignacego Witkiewicza** pt. **„Oni"**. Bilety są w trakcie rozprowadzania po wydziałach Huty.

Dział usług pracowniczych zakupił i rozprowadza wśród załogi 1000 biletów na mecz piłki nożnej Polska — CSRS, który rozegrany zostanie 24 bm. na Stadionie Śląskim w Chorzowie.

W katowickiej Hali Widowiskowo-Sportowej przy Rondzie odbędzie się 28 września recital znanego brytyjskiego piosenkarza **Johna Mayalla**. I na ten występ zapewniono bilety dla naszej załogi. Jest ich 400, ale z rozeznania działu usług wynika, że prawdopodobnie nie wszyscy chętni obejrzenia angielskiego piosenkarza będą usatysfakcjonowani, gdyż większość biletów jest już rozprowadzona.

Również październik zapowiada się atrakcyjnie. Do najciekawszych imprez, na które będą bilety, należy bez wątpienia występ w katowickim „Spodku" Teatru STU z „Szaloną lokomotywą" według tekstu **Witkacego** w reżyserii **Krzysztofa Jasińskiego, a z Marylą Rodowicz** i **Markiem Grechutą** w rolach głównych. Występy STU odbędą się od 11—15 października. Dział usług zamówił na ten spektakl 800 biletów, które już w tym tygodniu będą rozprowadzane po wydziałach Huty.

(bar)

Alojzy Sroga, NA DRODZE STAŁ KOŁOBRZEG. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. 1980. Dokumentalno - literacka monografia największej w II wojnie światowej bitwy o miasto, twierdzę Kołobrzeg, stoczonej w marcu 1945 r. przez jednostkę I Armii Wojska Polskiego przy współdziałaniu z wojskami radzieckimi. Autor — uczestnik tej bitwy — ukazuje działania bezimiennych bohaterów, ich trud i ofiarę składaną w każdej godzinie walk o zdobycie każdego, zaciekle bronionego przez Niemców domu. Opisując epizody bojowe i ludzkie losy, szczególnie silnie akcentuje cel i sens żołnierskiego wysiłku i poświęcenia.

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Adam Miłobędzki. ARCHITEKTURA POLSKA XVII WIEKU. T. 1—2. Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1980. Wybór omawianego w książce materiału podyktowany został dążeniem do możliwie jak najwszechstronniejszego ukazania różnorodności architektury polskiej XVII wieku: od dzieł najwybitniejszych do pozycji poślednich, ale oryginalnych i ważkich dla krajobrazu artystycznego ówczesnej Polski. Obejmuje dzieła oparte na wzorach obcych i rodzimych. Część I — **Architektura, społeczeństwo i kultura"**. Część II — **„Nowe kierunki w architekturze"** (ok. 1600—1625). Cz. III — **„Od baroku doczesnego do rozwiniętego"** (1625—1670). Cz. IV — **„Drogi do baroku lokalnych nurtów architektonicznych"** (ok. 1625—1700). Cz. V — **„Barok pełny"** (ok. 1670—1700). Opatrzona bibliografią przedmiotu i streszczeniami w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Tom drugi zawiera 1323 ilustracje do tomu pierwszego w opracowaniu i wyborze **Elżbiety Gąsiorowskiej-Miłobędzkiej**, jak również spis ilustracji, indeksy: osób, miejscowości i zabytków, rzeczowy.

Prawdziwym bohaterem pierwszych miesięcy budowy koksowni był Energopol - 2 Kraków. Kiedy bowiem, już w fazie prac ziemnych okazało się, że cały kompleks usytuowany został na bocznym odgałęzieniu Jury Krakowsko-Częstochowskiej, to właśnie przedsiębiorstwo wzięło na siebie ciężar walki z wieloma tysiącami metrów sześciennych kamieni i skały. I tym razem batalię wygrał człowiek, a potomności zostawił po sobie taką pamiątkę. Przychylamy się do opinii większości i twierdzimy z całą stanowczością, że ruszyć tego nie wolno. Niech stoi i przypomina dni walki i chwały.

NA WOKANDZIE KOLEGIUM

RZADKO nam się zdarza w relacjach z Kolegium podawać dokładną datę popełnienia wykroczenia, gdyż nie było to istotne. Tym razem zmuszeni jesteśmy odejść od tej zasady. Sprawa, o której piszemy, dotyczy bowiem identycznych wykroczeń popełnionych przez jedną i tę samą osobę, tylko w innym czasie i miejscu.

Pierwszego wykroczenia dopuścił się **Józef Wędraszek**, 18 kwietnia 1980 roku. Zatrzymany został wówczas na motocyklu marki „gazela". Nie posiadał uprawnień do prowadzenia tego typu pojazdu a motocykl, którym jechał był już wycofany z ruchu drogowego ze względu na zły stan techniczny. Po spisaniu protokołu sprawę oddano do kolegium.

W kilka dni później, 23 kwietnia, milicjant patrolujący ulicę Broniewskiego w Dąbrowie Górniczej dostrzegł jadącego motocyklistę, którego zachowanie na szosie sugerowało, iż jest w stanie nietrzeźwym. Milicjant dał więc znak do zatrzymania. Motocyklista jednak dodał gazu i uciekł. Funkcjonariusz zdążył zapisać numer rejestracyjny i markę motocykla. Po sprawdzeniu okazało się, że była to ta sama „gazela", którą kontrolowano kilka dni wcześniej, a kierował nią także Józef Wędraszek. Wezwany celem wyjaśnienia przyznał się, że kierował wówczas swym motocyklem. Nie zatrzymał się tylko dlatego, że nie posiadał prawa jazdy. I tym razem sprawa została skierowana do kolegium.

W kolegium odbyły się więc dwie rozprawy, na których obwiniony przyznał się do zarzutów. Za pierwsze wykroczenie ukarany został grzywną w wysokości 2.100 zł, za drugie zaś otrzymał 3 tys. zł. Ponadto za obydwa wykroczenia kolegium orzekło karę dodatkową w postaci publikacji w prasie. (bar)

SPOD ZNAKU TEMIDY

„STÓWA DNIÓWA"

TAKIE to kiedyś powiedzonko krążyło po Hucie Katowice i placu jej budowy. A powstało ono nieprzypadkowo. Stówę bowiem kosztował jeden dzień „lewego" zwolnienia lekarskiego. Bohaterem zaś tej całej sprawy był lekarz-internista — **Marek Wosztal**, który ilość dni chorobowych uzależniał od wpłaconej mu sumy.

Marek Wosztal rozpoczął pracę w Przemysłowej Służbie Zdrowia przy Hucie Katowice w listopadzie 1975 roku. Z początkiem czerwca 1978 roku poczęły dochodzić do Prokuratury Rejonowej w Dąbrowie Górniczej informacje o wydawaniu, za odpowiednią opłatą, nieuzasadnionych L-4. Lekarzem tym był właśnie Marek Wosztal. Z informacji tych wynikało, że taką działalność począł uprawiać od początku pojawienia się w przychodni.

Śledztwo wszczęto 19 czerwca 1978 roku, w którym ustalono właśnie, że jeden dzień zwolnienia kosztował 100 zł. W toku śledztwa ustalono ponadto, iż przez lata pracy w Hucie Katowice Wosztal otrzymał tą drogą sumę nie mniejszą niż 4 tys. zł.

Prokurator udowodnił, że Wosztal pobrał pieniądze od ośmiu osób w zamian za czasowe zwolnienie z pracy. I tak np. w przypadku Eliasza Rz. Wosztal zażądał dopłaty za zwolnienie, gdyż według niego otrzymana suma nie była odpowiednio wysoka do ilości dni. Cenę wyznaczał oczywiście oskarżony.

W śledztwie, a następnie na rozprawach w pierwszej instancji i rewizyjnej, Marek Wosztal przyznał się tylko częściowo do winy. Twierdził, że przez czas pracy w Hucie otrzymał sumę nie większą niż 2 tys. zł. Sąd, po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, nie dał wiary zeznaniom oskarżonego. Marek Wosztal został uznany winnym popełnionego czynu i otrzymał karę 1 roku 4 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania wyroku na 4 lata oraz 20 tys. zł grzywny.

Wyrok jest prawomocny i nie podlega zaskarżeniu.

* * *

Małżeństwo **Maria i Witold Dulowie**, lekarze stomatolodzy, byli zatrudnieni od stycznia 1976 roku w Przychodni Rejonowej nr 5 w Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach. Oboje byli bardzo młodymi lekarzami. Ale też szybko chcieli się wzbogacić. Toteż za wydawanie zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, oczywiście niczym nie uzasadnionych, pobierali kwoty od 100—500 zł.

Proceder państwa Dulów był znany w całym rejonie. Szczególnie fama o takim załatwieniu sprawy była żywa w hotelach pracowniczych Huty Katowice.

Śledztwo przeprowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Dąbrowie Górniczej udowodniło im, że pieniądze pobrali od 17 osób z tym, że na Witoldzie Dulu ciąży więcej osób niż na jego żonie. Ani w śledztwie ani też sądzie oskarżeni nie przyznali się do winy. Jednak wina została im bezapelacyjnie udowodniona. Witold Dul skazany został na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata i 32 tys. grzywny; Maria Dulowa skazana została na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata i 18 tys. zł grzywny. Równocześnie oboje ukarani zostali zakazem zajmowania kierowniczych stanowisk w służbie zdrowia na 2 lata. Ponadto małżeństwo Dulów ukarane zostało orzeczeniem Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej przy Wojewodzie Katowickim, a utrzymanym w mocy przez Odwoławczą Komisję Kontroli Zawodowej w Warszawie, pozbawieniem prowadzenia praktyki lekarza-dentysty dożywotnio na terenie województw: katowickiego, bielskiego i częstochowskiego.

Wyroki są prawomocne i nie podlegają zaskarżeniu. (bar)

LETNIA SPARTAKIADA HUTNIKÓW

LETNIA spartakiada Huty Katowice zbliża się powoli do końca. Zakończyło się szereg konkurencji, inne zaś jeszcze trwają lub wkrótce się rozpoczną. Wiele wydziałów i zakładów potraktowało spartakiadę poważnie i uczestniczy masowo we wszystkich konkurencjach. Są jednak takie, które wyraźnie zlekceważyły uczestnictwo mimo początkowego zgłoszenia. Do tych ostatnich należą przede wszystkim Zakład Transportowy i Walcownie. Zespoły tych zakładów większość meczów oddała walkowerem nie zgłaszając się na zawody.

Mimo jednak tych kłopotów inne zakłady sumiennie potraktowały spartakiadę. Dotychczas występowało 357 zawodników z całej Huty.

Aktualnie zakończyły się konkurencje strzeleckie, pływackie, i w siatkówce. Były one rozgrywane w konkurencjach kobiet i mężczyzn. Strzelanie w konkurencjach kobiet wygrał zespół ZSTE — 100 pkt, natomiast wśród mężczyzn najlepszymi okazali się strzelcy ze stalowni — 36 pkt. W pływaniu wśród kobiet triumfowała drużyna ZSTE 136 pkt., a mężczyzn zespół Utrzymania Ruchu — 345; w siatkówce pań i mężczyzn triumfowały zespoły ZSTE, które uzyskały po 50 pkt.

Po zakończonych dotychczas konkurencjach prowadzi wyraźnie drużyna Zarządu Służb Techniczno-Ekonomicznych, która zgromadziła dotychczas — 457 pkt. przed Utrzymaniem Ruchu — 438 pkt. i Zakładem Surowcowym — 256 pkt. Natomiast zajmujący ostatnie miejsce Zakład Transportu dorobił się tylko minus 9 pkt.

Aktualnie są w toku rozgrywki w piłce ręcznej. Do rozegrania pozostały jeszcze 4 mecze: ZTE — Surowcowy; Walcownia — Stalownia; UR — Stalownia i Transport — Walcownia.

Do rozegrania pozostały jeszcze mecze w piłce nożnej, potem przyjdzie kolej na lekkoatletykę, koszykówkę i tenis stołowy.

W początkach października Letnia Spartakiada Hutników zostanie zakończona.

(bar)

ZNÓW PRZEGRANA HUTNIKA

Piłkarze Hutnika Dąbrowa Górnicza w siedmiu kolejkach rundy jesiennej zdobyli zaledwie trzy punkty i zajmują ostatnie miejsce. Ale też nie ma się czemu dziwić, skoro drużyna traci komplet punktów na własnym boisku i nie ma co marzyć o sukcesach, a o awansie o klasę wyżej nie może nawet śnić. Tak też potoczyły się losy niedzielnego meczu na boisku przy ul. Konopnickiej. Hutnicy od samego początku grali bardzo słabo. Toteż goście z Wojkowic wykorzystali ich niemrawe ataki i już w 12 min. objęli prowadzenie ze strzału **Zdebika.**

Strata bramki nie zdopingowała naszych piłkarzy. Wręcz odwrotnie grali bardzo ospale. Ich ataki kończyły się w środkowej strefie boiska. Brak było jakiejkolwiek myśli taktycznej. Wystarcza tutaj powiedzieć, że przez całą pierwszą połowę piłkarze Hutnika nie oddali ani jednego strzału na bramkę Wojkowic.

Po przerwie sytuacja nie uległa zmianie. Nadal lepszym zespołem był Górnik Wojkowice. Jednak w 60 min. uśmiechnął się los do hutników. Po faulu na polu karnym Wojkowic, sędzia dyktuje przeciwko Górnikowi rzut karny. Egzekutorem jest **Niedajchleb,** który strzela tak słabo, że bramkarz gości bez trudności wyłapuje piłkę. Po niewykorzystaniu niemal stuprocentowej okazji nie może być mowy o zwycięstwie. Tak też się stało. Goście pod koniec meczu wzmacniają tempo gry, czego efektem jest zdobycie drugiego gola w 82 min.

Jaworzno	7	12	9—2
AKS Chorzów	7	10	8—2
Ruch	7	10	6—3
Czeladź	7	9	15—10
Rozwój	7	9	8—3
Wojkowice	7	8	8—6
Żory	7	8	5—3
Kazimierz	7	8	4—3
Górnik II	7	6	8—7
Andaluzja	6	5	6—7
Chorzowianka	7	5	4—5
Zgoda	7	5	4—6
Rydułtowy	7	5	5—13
Unia	7	4	2—8
Fablok	6	3	3—8
HUTNIK	7	3	5—14

PORAŻKA TENISISTÓW

ROZPOCZĘŁA się już druga runda rozgrywek ligowych w tenisie ziemnym. Tenisiści Hutnika grają w lidze okręgowej. Po wiosennych rozgrywkach zajmowali oni szóste miejsce.

Pierwszy mecz nowej rundy nasi tenisiści rozegrali z zespołem Górnika Zabrze. Początek był jednak dla nich niezbyt udany. Swój pierwszy mecz, który rozegrany był w Zabrzu, przegrali bardzo wysoko, bo aż 0:9.

(bar)

O SPORCIE

PUCHAROWA środa była uboga w sukcesy naszych drużyn, choć bogatsza niż przed rokiem, kiedy pesymizm kibiców sięgnął dna. Przegrały Szombierki, minimalnie, i Legia, trochę za wysoko. Zremisował Śląsk, co jest więcej niż porażką, bo w żadnym stylu i na własnym boisku po grze, która była tylko grą na nerwach kibiców. Jeśli pozostaną po tym dniu wspomnienia, to dzięki piłkarzom Widzewa. Remis z Manchesterem United, to sukces.

Kto jeszcze pamięta, że Górnik Zabrze, przegrał był na tym samym Old Trajford aż 1:8?! Było to niemal w początkach rodzenia się mocnego „kombajnu", ale też pozostanie w kronikach jako klęska bolesna. Widzew, który przed dwoma laty zremisował w Manchesterze z miejscowym zespołem City, tym razem nie spisał się gorzej. Pokazał grę godną najlepszej aktualnie polskiej drużyny, co wróżyłem na tych łamach wcale nie tak dawno. Cieszę się, że nie były to słowa bez pokrycia. Tak się dziwnie złożyło, że Widzew w tym wyjazdowym meczu grał praktycznie bez dwóch najlepszych zawodników. Jednym z „nieobecnych" był Boniek, który nie potrafił ukryć skutków kontuzji i choć popełnił tyle błędów, ile zwykle zdarza mu się w całym sezonie, był potrzebny drużynie. Jego udział w walce czyni Widzew bardziej skonsolidowanym, choć przecież piłkarzowi brak formy. Drugim, który zagrał poniżej minimalnego poziomu wymaganego od gracza tej klasy był bramkarz Młynarczyk. Uważam, że to golkiper o najlepszym w kraju wyszkoleniu, o refleksie i intuicji, a przy tym rzetelność często idzie w jego przypadku w parze ze swoistym artyzmem. Prawdziwy bramkarz ma gry, w których jest jakby „natchniony", a to Młynarczykowi zdarza się często. W Anglii rozegrał fatalną partię i aż dziw bierze, że skończyło się tylko na jednej przepuszczonej piłce. Jeśli jednak mimo absencji dwóch asów Widzew potrafił osiągnąć remis, to znak, że drużyna potrafi być drużyną.

Nim będziemy się cieszyć z awansu do następnej rundy Widzewa, a także — w co wierzę i gotów jestem podjąć stosowne zakłady — także trzech pozostałych polskich drużyn, mimo wszystkie niedostatki, pora wytknąć mankamenty łodzianom. Otóż rażą ich bardzo prowincjonalne gesty i pseudo-sztuczki, które doprawdy nie przystoją drużynie z ambicjami osiągnięcia międzynarodowego poziomu. Takie zabawy mogą zakończyć się przykrymi konsekwencjami, a przecież są zbyteczne.

Jest w grze Widzewa sporo nowoczesnego futbolu, coś, co sprawia, że chce się ich najzwyczajniej oglądać. Jakże inna to drużyna, niż warszawski zlepek rozkapryszonych gwiazd pod nazwą Legia. Nie wierzę, aby z tej mąki był chleb, czyli naprawdę dobry zespół. Jeśli coś wyrośnie, to zakalec — jak krakowska Wisła. Będzie się mówiło o klubie niespełnionych marzeń. Nie chcą tego jakoś dostrzec szefowie stołecznej drużyny. Wygrywanie punktów w lidze to jeszcze za mało, aby mówić o dobrej piłce.

GIAUR

OLIMPIJSKIE MIGAWKI (8)

W TURNIEJU gimnastyczek, w finałowych ćwiczeniach indywidualnych na poręczach, z sześciu startujących w walce o medale zawodniczek aż pięć zostało nagrodzonych honorowymi krążkami. Złoty, srebrny i aż trzy brązowe! Tylko jedna pozostała bez medalowej nagrody, ale gdyby i ona otrzymała symboliczny prezent — chyba nikt by się nie zdziwił. Pięć medali dla sześciu finalistek to zresztą i tak fakt godny wpisania do księgi rekordów igrzysk, przy okazji znamienny dowód trudności wytypowania najlepszych.

Wokół gimnastycznych pomostów zrobiło się gorąco. Z kilku względów. O braku sprawiedliwości mówią dziś już nie tylko przegrani, ale i medaliści. Ktoś nazwał praktyki sędziów „rozdziałem nagród we własnym gronie". W końcu każda z najsilniejszych ekip dostała tyle krążków ile powinna, choć nie zawsze trafiały one do rąk tych dziewcząt, które najbardziej na nie zasłużyły. Trwa więc nieustanna pogoń za nowymi elementami, za ryzykiem, które wywołuje entuzjazm na widowni, bo ludzie lubią być trochę przestraszeni, jak na filmach Hitchcocka. Kochają, gdy niebezpieczeństwo zapiera im dech w piersi. Ale bohater w filmie mistrza suspensu otrzymał śmiertelny strzał na ekranie, a potem wstał i w następnym obrazie grał dalej. W gimnastyce niebezpieczeństwo jest prawdziwe, bliskie każdej z zawodniczek. To niemożliwe, nieprawdopodobne, wspaniałe, szeptały trybuny, a drobniutkie dziewczyny dokonywały cudów. Świat oszalał przed laty dla Olgi Korbut, delikatnej nastolatki z Grodna, która w monachijskich igrzyskach pierwsza zaczęła igrać na taką skalę. W Montrealu zadziwiła Nadia Comaneci. Znów mówiono o przełamaniu granic, jakby w tym sporcie istniały dla trenerów jakiekolwiek granice. To, co na poprzednich olimpiadach było nagradzane złotem, w Moskwie nie dałoby prawa występu w finałach. A może nawet nie wypadało tych dawnych ćwiczeń pokazywać, bo wygrać mogło tylko nowe, na granicy nieprawdopodobieństwa. W zaciszu treningowych sal przygotowywano miesiącami nowe ćwiczenia, które zadziwić miały jurorów, konkurentki i przy okazji widownię. Ewolucje na granicy nieprawdopodobieństwa. Za jaką cenę?

Największą trudność sprawia obecnie trenerom doskonalenie układów, wzbogacanie skali trudności niezależnie od biologicznego rozwoju zawodniczek, od coraz wyższego wzrostu i wagi ciała dojrzewających dziewcząt. Każdy gram wagi sprawia poważny kłopot w opanowaniu nowych ewolucji, każdy centymetr wzrostu działa na niekorzyść zawodniczki i jej szans. Czy można zakazać uprawiania gimnastyki dziewczętom siedemnasto-osiemnastoletnim i starszym? Wyjątki, w postaci tych, które potrafiły przerodzić się w dorosłe kobiety i nie straciły szans sportowych — jak Comaneci czy Kim — potwierdzają regułę. Kto stworzy model gimnastyki, który zaspokoi ambicje, sprosta osiągniętemu poziomowi i będzie miał nowe perspektywy rozwoju? Z troską mówiono o kontuzji Eleny Muchiny, która typowana była przez znawców na spadkobierczynię laurów Comaneci. Muchina nie wystartowała w igrzyskach. Na kilka dni przed zawodami olimpijskimi odniosła poważną kontuzję — wykonując powietrzne salta nie „wykręciła" do końca obrotów i znalazła się w szpitalu, gdzie dokonano poważnej operacji. Wypadek zdarzył się tej jednej, ale mógł być — i ciągle grozi — każdej ze startujących w Moskwie.

Perfekcja ćwiczeń nastolatek jest przerażająca. Kto zapyta o dzieciństwo otrzyma w odpowiedzi tylko jedno, powtarzane do znudzenia słowo — praca, praca, praca...

STRONA OSTATNIA